Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 26 Czerwca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 144 (1786)

Duch Rapalla, czy duch czasu?

W zeszłym tygodniu rozpoczęły się w Moskwie obrady niemiecko-rosyjskiej komisji porozumiewawczej, które mają na celu wyświetlenie szeregu spraw spornych, istniejących pomiędzy obydwoma rządami. W obradach komisji bierze ze strony rosyjskiej udział Stomanjakow, na czele specjalnej delegacji niemieckiej, która na te obrady pojechała z Berlina do Moskwy, stoi Ramner, jeden ze współtwórców traktatu w Rapallo.

Obrady komisji z punktu widzenia czysto formalnego nie są niczem nadzwyczajnem. Według układu w Rapallo niemiecko-rosyjska komisja mieszana miała stale zbierać się co roku, aby na drodze bezpośredniej wymiany zdań załatwiać polubownie wszystkie sprawy sporne, któreby w danym okresie czasu zaistnieć miały między zainteresowanemi stronami. Mimo to jednak, obecne obrady w Moskwie mają w istocie rzeczy bardzo głębokie i zasadnicze znaczenie, konferencja bowiem zwołana została w chwili specjalnego napięcia i, zdaniem czynników zainteresowanych, przyczynić się winna do zupełnego wyjaśnienia sytuacji. Samo już zresztą wyłonienie przez Wilhelmstrasse specjalnej komisji do pertraktacyj z Moskwą, samo już uroczyste proklamowanie celów konferencji na drodze sążnistego komunikatu oficjalnego, wskazują na to, iż w obu bezpośrednio tą sprawą zainteresowanych ośrodkach politycznych do konferencji przywiązują specjalną wagę i łączą z nią niecodzienne oczekiwania. Czy konferencja oczekiwania te spełni, to już, oczywiście, sprawa zupełnie inna.

Konferencję poprzedziły zresztą miesiące wzajemnych wcale burzliwych inkryminacyj i w dość rozdrażnionym tonie prowadzonej polemiki prasowej. Ze strony Niemiec w pierwszym rzędzie wchodziły tu w grę czynniki natury ekonomicznej, sfery bowiem gospodarcze czuły się w Niemczech mocno zawiedzione w swoich nadziejach na bliską i owocną współpracę rosyjsko-niemiecką w zakresie spraw gospodarczych — ze strony rosyjskiej natomiast wysuwano uparcie zarzuty natury czysto politycznej, przytem prasa rosyjska posuwała się aż do narzekań na zerwanie ze strony Niemiec głównych postanowień traktatu w Rapallo, będącego dotychczas alfą i omegą wzajemnych stosunków politycznych między ZSSR a Niemcami powojennemi.

Wspomniany wyżej komunikat oficjalny, utrzymany był jednakże w tonie optymistycznym. Można było między innemi znaleźć w nim zapewnienie, że obie strony mają zamiar wszelkie sprawy sporne wyrównać prawdziwie w duchu Rapalla i podkreślenie, że zasadniczo różna forma ustrojów państwowych nie powinna wpływać ujemnie na rozwój jak najbardziej przyjaznych stosunków pomiędzy obu państwami.

Nie przeszkodziło to organowi ministerstwa spraw zagranicznych „Deutsche Diplomatisch — Politische Korrespondenz" zaopatrzyć komunikatu w komentarz, na który ostro zareagowały „Izwiestija".

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że wiadomość o artykule „D. D. P. Kor.", mimo, że się ukazał on 14 b. m., została ogłoszona na łamach „Izwiestija" dopiero dn. 21, czyli o tydzień później. Widocznie w kołach urzędowych moskiewskich zwlekano z poruszeniem drażliwego tematu w nadziei, że pomyślny przebieg obrad komisji porozumiewawczej pozwoli przejść do porządku dziennego nad nieprzyjemnemi uwagami organu niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Skoro jednakże zdecydowano się na ten krok, należy przypuszczać, że i w komisji wynikły tarcia, które mocno poirytowały sowiecką dyplomację.

Punkt ciężkości wywodów „D. D. P. Kor. polega na wątpliwości, czy da się w praktyce przeprowadzić ścisłą granicę pomiędzy władzą państwową sowiecką a instytucją propagandową, jaką stanowi Trzecia Międzynarodówka.

Ta uwaga właśnie wywołała atak wściekłości ze strony „Izwiestija". W odpowiedzi swej piszą one między innemi: „Całkowicie niedopuszczalnem jest proklamowanie na szpaltach organu, zbliżonego do min. spraw zagr. „teorji" o braku różnicy między władzą państwową sowiecką a Trzecią Międzynarodówką. Wawrzyny angielkich konserwatystów, którzy, jak wiadomo, są autorami tego twierdzenia, widocznie, nie dają spać redakcji „D. D. P. Koresp.". Należy nadmienić, że angielscy inicjatorzy wspomnianej „teorji" stosowali ją w celu osiągnięcia zerwania stosunków z ZSSR. Czy i „D. D. P. Koresp." stawia sobie takie same zadanie, kiedy posługuje się angielską konserwatywną twórczością"? W konkluzji „Izwiestija" dochodzą do wniosku, że należy poważnie zastanowić się nad pytaniem, jakim jest w rzeczywistości program polityki niemieckiej w stosunku do Z. S. S. R. Pytanie to zresztą interesuje nietylko dyplomację sowiecką. Opinja w samych Niemczech jest pod tym względem mocno niezdecydowana. W Berlinie wyraźnie ścierają się ze sobą dwa prądy: jeden, zgodnie z poglądami zmarłego Brockdorfa-Rantzau uważa za konieczne uprawnianie polityki zamykania oczu na specjalne właściwości bolszewickiej dyplomacji i strzec jak oka w głowie atutu przyjaźni sowiecko-niemieckiej; drugi, licząc się ze zmianami w sytuacji międzynarodowej oraz z nieprzejednanym kursem kolektywistycznym Stalina, jest tego zdania, że należy nie zrywając ostatecznie z Moskwą zachowywać w stosunkach z nią większą ostrożność i rezerwę. Pierwszy kierunek reprezentują żywioły skrajnie nacjonalistyczne, które zawsze były przeciwne orjentacji zachodniej Stresemana, zwolennikiem drugiego podobno jest Curtius, uchodzący za dobrego znawcę Rosji. Wyrazem jego to właśnie taktyki są zapewne zastrzeżenia „D. D. P. Korespondenz", które tak się nie podobały w Moskwie.

„Duch Rapalla" najwidoczniej nie jest zgodny z duchem czasu i to jest najważniejszym powodem, że stosunki rosyjsko-niemieckie nie mogą się ułożyć tak, jakby tego pragnęły koła kierownicze Sowietów. *D.*

Dwie konferencje.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem p. premjera Sławka odbyły się kolejno dwie konferencje: jedna poświęcona organizacji gmin żydowskich, w której wzięli udział panowie ministrowie Składkowski i Czerwiński, oraz p. wicemin. Pieracki i dyr. departamentu wyznań p. Potocki. Druga konferencja poświęcona była zagadnieniom związanym z konkordatem. Wzięli w niej udział panowie min. Składkowski, Matuszewski, Czerwiński, Janta-Połczyński, oraz p. wicemin. Pieracki i p. dyr. Potocki.

Na kongres eucharystyczny.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

We środę b. m. wyjechali z Warszawy na kongres eucharystyczny do Poznania p. min. Janta Połczyński jako przedstawiciel Pana Prezydenta Rzplitej i wicemin. oświecenia publicznego ks. dr. Żongołłowicz.

Wiceminister ks. prof. Żongołłowicz objął urzędowanie.

WARSZAWA, 25.VI. (Pat). W dniu 24 b m. wiceminister W. R. i O. P. ks. prof. Żongołłowicz objął urzędowanie.

Obrady nad organizacją kongresu krakowskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj przed południem odbyło się w Sejmie posiedzenie Komisji Wykonawczej stronnictw „Centrolewu", na którem omawiano szczegółowo organizację krakowskiego kongresu, mającego się odbyć w nadchodzącą niedzielę.

—o—

Systematyczna robota.

BERLIN, 25 VI. (Pat). Reichstag kontynuował wczoraj w drugiem czytaniu dyskusję nad budżetem ministerstwa wyżywienia. W ciągu obrad popołudniowych zarządzono przerwę celem przygotowania budżetów, nad któremi dyskusję ukończono jeszcze w ubiegłym tygodniu. Budżety ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa terenów okupowanych oraz ministerstwa gospodarstwa przyjęte zostały w przedłożeniach komisji.

Pozatem Reichstag przyjął szereg wniosków, m. in. wniosek frakcji niemiecko-narodowej, domagający się ustawowego załatwienia sprawy zaopatrzenia wychodźców niemieckich polskiego Górnego Śląska. Przyjęty został również wniosek o popieranie niemieckich zespołów teatralnych, działających na wschodniem pograniczu Rzeszy.

Po wznowieniu dyskusji przemawiał poseł centrowy Warnke, który obrazując sytuację prowincyj wschodnich, oświadczył, że Polska nie powinna posiadać terenów, do których nie może sobie rościć pretensji na podstawie prawa, opartego na historji. rozwoju gospodarczym i kulturalnym. Obecne granice niemiecko-polskie i „nieszczęsny" korytarz muszą zniknąć, mimo iż Niemcy nie mogą prowadzić wojny. O godz. 7 obrady zostały przerwane. Posiedzenie Reichstagu odroczone zostało do środy o godz. 10 rano.

Ile kosztowało utrzymanie wojsk okupacyjnych w Nadrenji.

BERLIN, 25.VI. (Pat). Jak podaje prasa, z obecnego zestawienia kosztów utrzymania wojsk okupacyjnych w Nadrenji wynika, że od dnia zawarcia pokoju do 30-go czerwca r. b. Niemcy wydali na ten cel 6 miljardów 6 miljonów marek.

Król hiszpański w Londynie.

LONDYN, 25.VI. (Pat). Przybył tu wczoraj wieczorem w charakterze prywatnym król hiszpański Alfons XIII, powitany w imieniu króla przez księcia Walji. Dziś wieczorem ambasada hiszpańska wydaje bankiet na cześć monarchy. Na bankiecie obecna będzie królewska para angielska.

Zesłanie prezesa gminy żydowskiej.

BERLIN, 25. VI. (ATE). „Rul" donosi, że prezes gminy żydowskiej w Petersburgu, znany adwokat Górewicz, aresztowany przed kilkoma miesiącami, zesłany został do prowincji Amurskiej.

Popierajcie Ligę Morską

Przejęci głębokim bólem oznajmiamy żałobną wieść, że z grona naszego ubył nieodżałowany kolega, niezmordowany pracownik w służbie idei, człowiek nauki i filareckiego ducha

ś. † p.

Dr. Stanisław Trzebiński

Profesor zwyczajny historji i filozofji medycyny

urodzony 26/IX 1861 roku, który po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł 25/VI 1930 r.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie w kościele św. Jana w piątek dn. 27 b. m. o godz. 10-ej, po nabożeństwie pogrzeb na cmentarz Rossa.

Rektor, Senat i Grono Profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego.

2268

† ś. p.

Prof. dr. Stanisław Trzebiński

filister Konwentu Polonia

ur. dn 26.IX.1861 w maj. Popowce na Wołyniu, zm. dn. 25 VI.1930 w Wilnie.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 27 b. m. o godz. 10-ej rano w kościele Uniwersyteckim Św. Jana, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa, o czem zawiadamiają

KONWENT POLONIA i Koło Filistrów w Wilnie.

2269

Wojownicza odezwa Obwiepolu.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Agencja „Iskra" podała wczoraj okólnik oboźnego Obozu Wielkiej Polski na miasto Warszawę, skierowany do wszystkich kierowników sekcyj. Okólnik ten brzmi: „Cierpliwość narodu, doprowadzona sanacyjnym rządem do ostateczności, wyczerpała się. Potulny i cichy chłop polski pragnie zabrać głos. Kraj rządzony samowolnie przez klikę karjerowiczów został doprowadzony do nędzy, a sanacja i jej poplecznicy szaleją bezkarnie, tucząc się na ludzkiej biedzie. Większość partyj politycznych, zjednoczonych w „Centrolewie" urządza w dn. 29 czerwca r. b. w Krakowie kongres, na który zjadą się z całej Polski robotnicy, chłopi, inteligencja—wogóle ludzie wszystkich stanów. Polska Partja Socjalistyczna wysłała w sobotę z Warszawy na koszt partji 1000 członków bojówki. Z drugiej zaś strony Strzelec wysłał uzbrojone bandy strzelców a rząd na ten czas ściąga sześć tysięcy wojska i policji. Z tego wszystkiego widać, że sytuacja jest bardzo groźna i dojść może nawet do wojny domowej. Naród chce wywalczyć swobodę i wolność i praworządność musi zatriumfować. W walce tej nas nie może zabraknąć. My, którzy na sobie najwięcej odczuwamy „dobrodziejstwo" obecnych rządów, nie możemy bezczynnie zachować się w tej rozgrywce. Możliwe jest, iż walka może być przeniesiona na teren innych miast w szczególności Warszawy. Musimy być przyszykowani i gotowi, by w razie potrzeby stanąć w obronie konstytucji i praw".

Okólnikiem tym nie zajmowalibyśmy się, gdyby nie to, że treść jego jest tak horendalnie nielogiczna, iż musi w każdym czytelniku wzbudzić politowanie dla jej autora, wysokiego dygnitarza Obwiepolu. Przedewszystkiem dziwić się trzeba, że przywódca endecji w Warszawie uważa, że w Krakowie zbiorą się ludzie wszystkich stanów, choć Obóz Wielkiej Polski, roszcząc sobie monopol na te wszystkie stany, w Krakowie nie będzie brał udziału. Dalej trzeba zapewnić pana oboźnego, iż niepotrzebne są jego obawy co do możliwości wojny domowej. Nikt nie ma zamiaru wojować, a tem bardziej jesteśmy przekonani, że „Centrolew". Jeśli wreszcie chodzi o twierdzenie pana oboźnego, że w tej rozgrywce o praworządność nie może jego szeregów zabraknąć — to zapewne ma on na myśli wywołanie wojny domowej, a w żadnym razie nie obronę przeciwko niej.

„Undo" kategorycznie zaprzecza pogłoskom o rokowaniach z rządem.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Prezydjum „Unda" ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że powtórzone przez część prasy polskiej plotki „Ruskago Gołosa" o rzekomych pertraktacjach czynników rządowych z przedstawicielami „Unda" a skonkretyzowanych jakoby w punktacji ugody są bezpodstawne i zmyślone. Prezydjum „Unda" stwierdza, że plotki te pochodzą od ludzi, którym zależy na wywołaniu zamętu w społeczeństwie ukraińskiem.

Odezwa niepodległościowców ukraińskich.

PARYŻ, 24. VI. (ATE). Organ ukraińskiej emigracji politycznej „Tryzub" ogłasza odezwę przebywającego na emigracji rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej. Odezwa zaznacza, że przepowradzana obecnie przez Sowiety systematyczna centralizacja i uszczuplenie praw autonomicznych Ukrainy jest dowodem imperjalizmu moskiewskiego, który dąży do ostatecznego zniszczenia wszelkich cech odrębności Ukrainy od Rosji. Aby przełamać opór narodu ukraińskiego, rząd sowiecki stosuje krwawy teror, dokonuje okrutnych egzekucyj, których ofiarami padają tysiące patrjotów ukraińskich. Trwałe ustalenie powszechnego pokoju pozostanie mrzonką dopóki wielomiljonowy naród ukraiński nie uwolni się z pod jarzma rosyjskiego i nie stworzy swego niepodległego państwa.

Odezwa stwierdza, że rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej wbrew rozsiewanym przez Sowiety insynuacjom żadnych układów z państwami obcemi nie zawierał, zwłaszcza zaś układów, któreby miały na celu pozbawienie Ukrainy niepodległości państwowej. Odezwa nawołuje naród ukraiński do wytrwania w walce o niepodległość oraz zaznacza, że zbliża się decydująca chwila wyzwolenia Ukrainy.

Charakterystycznem jest, że odezwę podpisał wraz z prezydentem Andrzejem Liwickim generał Salski, o którym donosił niedawno organ Konowalca „Ukraiński Hołos", iż usunął on prezydenta Liwickiego i ogłosił się „dyktatorem".

—o—

WIADOMOSCI z KOWNA

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEJ.

W niedzielę odbyło się zamknięcie wystawy rolniczo-przemysłowej. Na zamknięciu byli obecni członkowie komitetu wystawowego, burmistrz Wilejszys i in. Przed pawilonem Witolda burmistrz Wilejszys wygłosił mowę, w której podniósł znaczenie wystawy dla gospodarstwa rolnego tudzież handlu i przemysłu. W poniedziałek wywieziono już wszystkie eksponaty z placu wystawowego.

LIKWIDACJA KONSULATU FRANCUSKIEGO.

Z dniem 1 lipca r. b. zostaje zlikwidowany w Kownie konsulat francuski Na jego miejsce zostanie utworzone odpowiednie biuro przy poselstwie francuskiem. Pozatem wyznaczony został nowy francuski attache handlowy na 3 państwa bałtyckie p. Depret-Bixio. Na zlikwidowane stanowisko konsula zostanie mianowany sekretarz poselstwa.

ZNIESIENIE WIZ MIĘDZY LITWĄ A ŁOTWĄ.

Ukończona niedawno bałtycka konferencja ekonomiczna oraz pobyt w Kownie dziennikarzy łotewskich spowodowały zruszenie z martwego punktu sprawy zniesienia wiz paszportowych między Litwą a Łotwą. Projekt ten ma się znaleźć wkrótce na porządku dziennym w kołach rządowych.

NOWE NORMY PROCENTOWE.

Między bankiem państwa a bakami prywatnemi została podpisana umowa, na mocy której banki od rachunków bieżących nie mają płacić więcej niż 5 proc, od wkładów trzymiesięcznych nie więcej niż 7 i pół proc. i od rocznych nie wyżej 8 proc. Od wkładów w walucie obcokrajowej — o 1 proc. mniej. Na prowincji normy procentowe mogą być nieco wyższe.

NADMIERNE PODATKI W SZAWLACH.

Kupiectwo w Szawlach zwróciło się do rządu ze skargą na miejscową inspekcję podatkową, która podwyższyła podatki kilkakrotnie w stosunku do wymiaru, ustalonego przez komisję szacunkową. Podatki w tej wysokości grożą całkowitą ruiną kupcom szawelskim.

Przed kongresem komunistycznym.

RYGA, 24. VI. (ATE). Do Moskwy zaczęli przybywać liczni delegaci na 16-ty kongres partji komunistycznej. Przybywających delegatów podzielono na mniejsze grupy, do których przydzielono specjalnych przedstawicieli Biura Politycznego partji, których zadaniem jest uświadomienie delegatów co do podstawowych zasad polityki Stalina i przekonanie ich, iż wszelkiego rodzaju nastroje opozycyjne są przestępstwem przeciwko komunizmowi oraz zdradą interesów proletarjatu.

Wydarzyły się już wypadki, kiedy pomimo ściśle przestrzeganej kontroli i izolowania przybywających delegatów od robotników moskiewskich, agitatorzy opozycyjni potrafili przedostać się do środowiska delegatów w celu poinformowania o zamiarach opozycji i o ciężkiem położeniu, w którem znajdują się Sowiety, zawdzięczając polityce Stalina. Dwóch takich agitatorów zatrzymano w domu robotniczym, przeznaczonym na mieszkanie dla przybywających delegatów.

—oo—

Nowe święta sowieckie.

Komuniści znosząc wszelkie święta burżuazyjne tworzą coraz nowsze święta proletarjackie. Ostatnio władze centralne zarządziły, aby dzień 11 go lipca był świętowany na terenie Białoruskiej Republiki Rad jako dzień wyzwolenia Mińska. Dzień ten będzie wolny od pracy. Pozatem w dniu 13 lipca ustanowione jest święto dnia antyfaszystowskiego i antymilitarnego młodzieży komunistycznej. W związku z temi świętami władze komunistyczne rozesłały zarządzenia, aby w dniach świąt na terenie Rzeczypospolitej Polskiej były zorganizowane strajki powszechne i demonstracje uliczne.

Demonstracja socjalistyczna na rzecz pokoju.

KRÓLEWIEC, 25. VI. (ATE). Socjalistyczna „Koenigsberger Volksztg." zamieszcza odezwę do socjalistów wschodnio-pruskich, wzywającą do masowego udziału w międzynarodowej demonstracji socjalistycznej, która odbędzie się 27 lipca w Wystruciu. Odezwa brzmi:

„Dn. 27 lipca odbędzie się w Wystruciu wielki zjazd międzynarodowy, na który przyrzekły wysłać delegacje polska partja socjalistyczna, republikański Schutzbund z Wiednia oraz łotewskie związki robotnicze i sportowe. Wzywamy przeto lokalne organizacje wschodnio-pruskiej socjaldemokracji, zrzeszenia Reichsbanneru oraz wszystkie stojące na gruncie socjalizmu organizacje zawodowe, sportowe, młodzieży i kulturalne, aby przygotowywały się już teraz do wyjazdu tysięcy swych członków na dzień 27 lipca".

„Misją historyczną proletarjatu krajów pogranicznych a zwłaszcza zbałkanizowanego Wschodu" — brzmi dalej odezwa — „jest trwanie na straży, aby przeszkodzić wciągnięciu proletarjatu w katastrofę wojenną, o co zabiegają podżegacze wojenni z tej i tamtej strony. Zajście graniczne pod Opaleniem wskazuje z całą oczywistością, że szowiniści z tej i tamtej strony granicy starają się o wywołanie nowych konfliktów. Chcemy przeto zamanifestować dn. 27 lipca w Wystruciu w sposób najbardziej silny i stanowczy przyjazne i pojednawcze zamiary proletarjatu i pokazać wszystkim podżegaczom wojennym, iż każda próba starć wojennych rozbije się o międzynarodową solidarność klasy robotniczej".

—o—

Konferencja min. spraw zagr. Małej Ententy.

SZCZYRBSKIE JEZIORO, 25.VI (Pat). W dniu dzisiejszym nastąpi otwarcie 11 konferencji ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy. Benesz i Marinkowicz już przybyli w ciągu dnia wczorajszego.

Konferencja zajmować się będzie przedewszystkiem sprawą memorandum Brianda, oraz kwestją wykonania ostatnio zawartych układów w sprawie odszkodowań wschodnich. Pozatem konferencja rozpatrzyć ma całokształt zagadnień gospodarczych, dotyczących krajów Małej Ententy.

O projekcie Banku Czynszowego.

Projekt organizacji Polskiego Banku Czynszowego, o czem podała z Wilna Gazeta Handlowa (Nr. 108), przytaczając w streszczeniu zasady tego Banku i jego podstawowe warunki istnienia, powstał na tle debat ostatniej doby o sposobach ożywienia przedewszystkiem ruchu budowlanego w Polsce. Projekt ten miał być widocznie odmianą zainicjowanej przez prezesa Klarnera ustawy o uzyskaniu środków pieniężnych na budownictwo u nas.

Projekt Banku Czynszowego nie jest projektem Związku Przemysłowców Polskich w Wilnie, jak to nieściśle podane było w Gazecie Handlowej, ale prywatną inicjatywą jednostek. Zresztą, o ile wiemy, nie w imieniu Związku Przemysłowców Polskich w Wilnie przedkładają go inicjatorzy.

O tym projekcie Polskiego Banku Czynszowego należy jednak zaznaczyć następujące krytyczne uwagi.

Bank Czynszowy pragną inicjatorzy zorganizować, przewidując narazie tylko cel finansowania przemysłu budowlanego, przytem w ten sposób, że na wszystkich nieruchomościach miejskich w Państwie zastrzeżone będą przymusowo wpisy hipoteczne w rozmiarze 4% wartości tych nieruchomości na rzecz Banku Czynszowego, jako gwarancja za ten Bank, z tem przytem, że te 4% będą miały pierwszeństwo hipoteczne przed innemi hipotecznemi zobowiązaniami, istniejącemi na tych hipotekach. Utworzony w ten sposób jakoby powszechny kaucyjny wpis hipoteczny dałby, zdaniem inicjatorów, jeden miljard złotych Bankowi Czynszowemu, jako zabezpieczenie jego not bankowych, które pod zabezpieczenie tych hipotecznych 4%-ych zobowiązań emitowałby Bank Czynszowy.

Zauważym jednak, że niezależnie od tego, czy dany projekt jest dobry czy zły, — jest on przedewszystkiem niewykonalny, z kilku zresztą przyczyn.

Po pierwsze — sama zasada. Byłoby rzeczą oczywiście niemożliwą wrowadzenie tych 4% wpisów w ten sposób, że wszyscy właściciele nieruchomości miejskich na nie się uprzednio zgodzą, a przecie bez zgody indywidualnie każdego nie byłoby obecnie możliwe podobne obciążenie. Autorzy projektu przewidują, że dałoby się to wprowadzić drogą specjalnej ustawy, która, uchwalając ustawę Banku Czynszowego, uchwalałaby w niej również paragraf o tych przymusowych 4%-ych hipotecznych gwarancjach. Nie biorą jednak tu pod uwagę inicjatorzy, że nie wszystko może być treścią nowych ustaw, ale przedewszystkiem to tylko, co jest zgodne z Konstytucją. Konstytucja polska zaś nie przewiduje podobnych ograniczeń własności prywatnej, czyni ona jedynie wyjątek dla gospodarstw rolnych, zastrzegając tem podstawę dla ustaw agrarnych. Ale pozatem prawo własności jest w Polsce nietykalne. Gdyby więc nawet powstała podobna ustawa, to pierwsza skarga osoby zainteresowanej w Sądzie Najwyższym skreśliłaby te 4%-owe hipoteczne pretensje, a wówczas odpadłoby to, co jest podstawą projektu dla Banku Czynszowego, t. j. samo zabezpieczenie listów czynszowych tego Banku.

Ale pomijając i to, są pozatem względy czysto prawne, które projekt ten u nas uniemożliwiają. Sam bowiem charakter obowiązującego u nas prawa hipotecznego uniemożliwia dokonanie w powyższy sposób tych 4%-wych wpisów. Autorzy projektu widocznie pragną w tem wzorować się u nas na niemieckim banku rentowym i na związanych z tem niemieckich formach kredytu. Zapominają jednak, że prawo hipoteczne niemieckie jest inne, niż polskie hipoteczne. W Niemczech oparcie prawne rent na gwarancjach hipotecznych było przedewszystkiem dlatego możliwe prawnie, ze tamtejsze prawo hipoteczne przewiduje oprócz takiej hipoteki, jak nasza,— t. j. hipoteki w ścisłem tego słowa znaczeniu,—jeszcze t. zw. hipoteki obiegowe. Prawo niemieckie posiada pewną formę zastawu, niezależnego od tego, jakje są wierzytelności na nieruchomości; są tam tak zwane prawa wierzyciela do sumy w formie listów na okaziciela lub imiennych, nietylko w formie książkowej, czyli wpisanej do ksiąg hipotecznych; uznaną jest u nich forma długów rentowych w postaci wprost listowej, czyli nie wpisanej do ksiąg.

Przy niemieckiem więc prawie hipotecznem możliwem jest pod względem prawnym zastosowanie podobne tego prawa, jak proponowane dla Banku Czynszowego, skoro na to i wpisów tam nie potrzeba, i rzecz nie koliduje z wierzytelnościami hipotecznemi.

U nas jednak, gdzie prawo hipoteczne zna tylko jedną formę — hipotekę w ścisłem tego słowa znaczeniu, książkową,—czyli przewiduje tylko wpisane zabezpieczenia wierzytelności, nie da się zrealizować zabezpieczenie hipoteczne dla tych 4 proc. bez ich wpisu do ksiąg, a pierwszeństwo tych 4 proc. przed istniejącemi już wpisami hipotecznemi również nie jest prawnie u nas wykonalnem, chyba, że w całej Polsce wszyscy hipoteczni właściciele sum hipotecznych wyrażą na to każdy za siebie pisemną zgodę.

Byłby może do pomyślenia u nas sposób wprowadzenia tego pierwszeństwa hipotecznego drogą zwiększenia w tym celu istniejących w naszem prawie hipotecznem, t. zw. przywilejów hipotecznych. Przywileje takie zna nasze prawo hipoteczne, określając, że mają przywilej hipoteczny przed wpisanemi zobowiązaniami podatki i t. p. świadczenia, zaległe pobory za rok służby domowej oraz koszta pogrzebu właściciela nieruchomości. Wprowadzenie zaś nowego przywileju, dla omawianych 4 proc. wartości nieruchomości na rzecz Banku Czynszowego, wymagałoby zmiany samego naszego prawa hipotecznego w zakresie przywilejów, czyli zmiany tego, co w naszem prawie już od 1825 roku jest i obowiązuje. Ale gdyby nawet dla danego celu zmieniono u nas to prawo o przywilejach, to przecie nie mogłaby ta zmiana obowiązywać wstecz, czyli byłaby tylko ważną w stosunku do tych ksiąg hipotecznych, które żadnych wpisów dotąd nie mają, a przecie czystych hipotek jest u nas znikoma ilość; względnie też byłaby ta zmiana ważną w stosunku do przyszłych obciążeń.

Ostatnia wreszcie uwaga: projekt tych 4 procentowych wpisów hipotecznych na wszystkich hipotekach miejskich na rzecz Banku Czynszowego nie byłby obecnie wykonalny na naszych Ziemiach Wschodnich, a to z tego względu, że dotąd niema tam przymusu hipotecznego, czyli nie dałoby się takie zarządzenie w tej części państwa obecnie zrealizować i z tego względu.

Sądzić więc należy, że wnioskodawcy Banku Czynszowego poddadzą swój projekt gruntownej rewizji.

Stanisław Brzostowski.

Arcybiskup marjawicki Kowalski jedzie do Ameryki.

WARSZAWA, 25.VI. (Pat). Sąd apelacyjny zezwolił arcybiskupowi marjawickiemu Kowalskiemu na wyjazd do Ameryki na 4 miesiące, licząc od dnia 24 czerwca r. b. W motywach sąd podkreśla, że Kowalski dotychczas nie uchylał się od wymiaru sprawiedliwości i że sprawa w sądzie apelacyjnym odbyć się może w ostatnich miesiącach roku bieżącego.

Z podróży P. Prezydenta po Wileńszczyźnie.

W Woropajewie.

WOROPAJEWO, 25.VI (Pat). Poświęcony wypoczynkowi dzień dzisiejszy spędził Pan Prezydent Rzeczypospolitej w gościnie u Konstantego hr. Przeździeckiego w Woropajewie. podejmowany przez gospodarza oraz brata jego Rajnolda Przeździeckiego, zastępcę szefa protokółu dyplomatycznego MSZ. Wypoczynek przerwany był zwiedzeniem odległej o kilka kilometrów huty szkła w Hołubieju, która zatrudnia 400 robotników i produkuje szkło do okien.

Odjazd szefa kancelarji cywilnej Pana Prezydenta.

WOROPAJEWO, 25-VI. (Pat). Towarzyszący w dotychczasowej podróży Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej szef kancelarji cywilnej dr. A. Lisiewicz wyjechał w dniu dzisiejszym do Warszawy.

W jego zastępstwie przybył z Warszawy i towarzyszyć będzie w dalszej podróży Panu Prezydentowi dr. Skowroński, z ramienia gabinetu wojskowego bierze udział w podróży szef płk. Jan Głogowski.

Pan Prezydent powróci do Wilna w niedzielę.

WOROPAJEWO, 25.VI (Pat). Powrót Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpi w niedzielę dn. 29 b. m. w godzinach wieczornych. P. Prezydent opuści Wilno w dniu następnym t. j. 30 czerwca o godzinie 15-ej.

Program podróży P. Prezydenta po Wileńszczyźnie.

Dzień 26 czerwca — czwartek.

Godz. 9.00—15.30: Przejazd do Głębokiego. Po drodze w Duniłowiczach poświęcenie pomnika po poległych w obronie Duniłowicz. W Głębokiem krótkie modły w kościele, zwiedzenie pokazu przemysłu ludowego, zwiedzenie pod Berezweczem doświadczalnych pól lniarskich. Informacyj udziela inżynier Niewierowicz. W Berezweczu zwiedzenie K. O. P. i kościoła. Następnie śniadanie wydane przez Komitet Obywatelski.

Godz. 15.30—19.10: Przejazd przez Plissę do Prozorok, gdzie zwiedzenie spółdzielni lniarskiej. Referat o rozwoju lniarstwa w województwie wileńskiem. Pobyt wśród osadników. Referat o osadnictwie. Podwieczorek.

Godz. 19.10—20.00: Przejazd do Łużek. Obiad wydany przez K. O. P.

Dzień 27 czerwca — piątek.

Godz. 9.30—10.30: Przejazd do Hermanowicz. Zwiedzenie kościoła, posterunku P. P. i szkoły powszechnej, gdzie obejrzenie kursów tkackich.

10.30—15.30: Przejazd przez Przebrodzie do Słobódki, gdzie śniadanie wydane przez K. O. P.

15.30—16.30: Obejrzenie robót regulacyjnych na rzece Drujce. Referat Dyrektora Robót Publicznych inż. St. Siła-Nowickiego o meljoracji podstawowej w województwie wileńskiem.

16.30—18.30: W drodze do Brasławia odpoczynek nad jeziorem Nieśpiż.

18.30—19.40: W Brasławiu krótkie modły w kościele i poświęcenie gmachu Starostwa.

Godz. 20.00: Obiad wydany przez Komitet Obywatelski.

Odjazd Pana Prezydenta z Wilna.

Prezydjum Wileńskiego Komitetu Obywatelskiego przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podaje do wiadomości, że Pan Prezydent odjedzie z Wilna dnia 30 b. m. o godz. 15-ej. W związku z powyższem Komitet wzywa wszystkie organizacje o wysłanie swych delegatów ze sztandarami w dniu 30 b. m. na godz, 14.30 na podwórze pałacu, skąd nastąpi odjazd Pana Prezydenta. Jednocześnie Komitet wzywa wszystkich obywateli m. Wilna do udekorowania swych domów, balkonów i okien na dzień 29 i 30 b. m. Serdecznie witaliśmy i serdecznie pożegnajmy Dostojnego Gościa.

Konflikt między rządem a parlamentem w Egipcie.

LONDYN, 24. VI. (ATE). Gmach parlamentu egipskiego obsadzony został dzisiaj policją, która nie dopuszcza posłów do środka. Zarządzenie to pozostaje w związku z konfliktem między rządem a parlamentem. Rząd odroczył sesję parlamentu i zażądał od przewodniczącego Izby, aby na dzisiejszem posiedzeniu odczytano tylko dekret królewski, rozwiązujący Izbę i aby po odczytaniu tego dekretu nikt z posłów nie zabierał głosu. Przewodniczący Izby nie chciał dać tego zapewnienia. Wobec tego rząd odroczył wyznaczone na dzisiaj posiedzenie parlamentu.

Premjer hiszpański o rozmowie ks. Alby z królem Alfonsem XIII.

MADRYT, 25.VI. (Pat). Gen Berenguer na zapytanie przedstawicieli prasy, dotyczące komunikatu księcia Alby w sprawie rozmowy, jaką miał w niedzielę w Paryżu z królem hiszpańskim, oświadczył, że uważa za zupełnie słuszne, że monarcha odbywa tego rodzaju narady z mężem stanu takim, jak książę Alba. Gen. Berenguer jest zdania, że rozmowy takiego rodzaju, prowadzone przez króla, powinny odbywać się jak najczęściej.

Premjer dodał, że komunikat księcia Alby wyrwał na nim jak najlepsze wrażenie. Skądinąd posiada on poparcie Romanecesa i Alhucemsa, przywódców grupy liberalnej i demokratycznej. Jest to szczególnie ważne, ponieważ konieczne jest właśnie stworzenie wielkiego ugrupowania zorganizowanych sił politycznych. Należy przypuszczać, że także inne grupy, należące do skrajnej lewicy, przyłączą się do tej grupy.

Strajk powszechny w Sewilli.

PARYŻ, 24. VI. (ATE). Donoszą z Madrytu, że w Sewilli wybuchł strajk powszechny. Strajkujący uniemożliwili dowóz żywności do miasta, oraz zmusili tramwajarzy do zaprzestania pracy. Aby uniemożliwić również ruch samochodowy, robotnicy rozrzucili na ulicach większą ilość kamieni i gwoździ. W ciągu popołudnia położenie skomplikowało się do tego stopnia, że wszystkie sklepy oraz kawiarnie zostały zamknięte. Po ulicach miasta krążą silne patrole policji. Na rozkaz gubernatora miasta ruch tramwajowy został wznowiony w godzinach wieczornych. Policja aresztowała 20 osób. Kierownicy strajku celem uniknięcia uwięzienia, opuścili pokryjomu miasto, chroniąc się w miejsca bezpieczne.

Rozruchy w Hiszpanji.

Krwawe starcie policji ze strajkującymi w Sewilli.

HENDAYE, 25.VI. (Pat). Według doniesień z Sewilli, strajkujący obrzucili kamieniami tramwaje, które też ostatecznie musiały wjechać do remiz. Pomiędzy policją a strajkującymi doszło kilkakrotnie do wymiany strzałów. Jedno dziecko zostało zabite, trzy osoby odniosły ciężkie rany. Policja dokonała przeszło 100 aresztowań. Po południu zapanować miało uspokojenie.

Polityka zagraniczna Niemiec.

Exposé min. Curtiusa.

BERLIN, 25. VI. (Pat.) Reichstag rozpoczął dziś obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, w związku zaś z tem — nad polsko-niemieckim traktatem handlowym.

Obrady zagaił minister spraw zagranicznych Curtius dłuższem exposé, w którem kolejno omówił najważniejsze zagadnienia niemieckiej polityki zagranicznej. Na wstępie minister, wskazując na zbliżający się termin opróżnienia Nadrenji, podkreślił, że uroczystości przygotowywane w związku z wymarszem oddziałów okupacyjnych ukażą dopiero światu obraz Niemiec wewnętrznie skonsolidowanych, kiedy chodzi o ostateczne i najważniejsze sprawy ich bytu. Opróżnienie Nadrenji było częścią polityki zagranicznej Niemiec, opartej na szerszych podstawach. Podstawy te, które znalazły swój wyraz w deklaracji obecnego rządu, polegają na dążeniu Niemiec do uzyskania zupełnej wolności politycznej i równouprawnienia i w tych dziedzinach, w których nie udało się dotychczas Niemcom dopiąć tego celu.

Ewakuacja Nadrenji—mówił dalej minister—odciąża przedewszystkiem stosunki pomiędzy Niemcami a mocarstwami okupacyjnemi. W przyszłości Niemcy bardziej niż dotychczas zająć się muszą czynnikami polityki ogólno-światowej, niezwiązanej bezpośrednio z zagadnieniami niemieckiemi. Szczególny nacisk położył min. Curtius na rozwój stosunków niemiecko - sowieckich, podkreślając, że uległy one bezpośrednio przed ostatniemi rokowaniami zasadniczemu pogorszeniu. W rokowaniach tych jednak rząd niemiecki doszedł do przekonania, że istnieją nadal podstawy do wzajemnych dobrych stosunków.

W dalszym ciągu swego exposé przystąpił min. Curtius do omówienia stosunków polsko-niemieckich. W tej sprawie minister oświadczył: Chcielibyśmy tu w kilku słowach zająć się niemiecko-polskiemi incydentami, które wydarzyły się ostatnio i w naszej opinji publicznej wywołały wielkie zaniepokojenie. Zależy nam przedewszystkiem na tem, ażeby stanowczo odeprzeć pewne głosy prasy zagranicznej, która chce świat przekonać, że tego rodzaju incydenty prowadzone są systematycznie przez stronę niemiecką, ażeby w ten sposób ustawicznie zwracać uwagę na stosunki graniczne na Wschodzie.

Jak bezsensowna jest taka gadanina, może osądzić każdy, opierając się chyba tylko na ogłoszonym szczegółowo w dziennikach opisie stanu faktycznego poszczególnych wypadków, które przecież mają raczej wszelki inny charakter, aniżeli znamię prowokacji ze strony niemieckiej. Nie potrzebujemy używać takich środków, aby oświetlać stosunki graniczne, na które każdy rozsądny człowiek musi już mieć własne poglądy. Dyplomatyczne ronasi na granicy otrzymali w ostatnim czasie jeszcze raz odnowione instrukcje, które zobowiązują ich do stosowania szczególnej ostrożności i wstrzemięźliwości w podobnych wypadkach.

Chociaż incydenty takie zasługują na ubolewanie, to jednak byłoby mylne łączyć je z kwestją przeprowadzenia niemiecko-polskiej umowy handlowej, która, jak panom wiadomo, po długoletnich bezskutecznych usiłowaniach doszła do skutku na wiosnę. Traktat ten po przyjęciu go przeważającą większością przez Radę Państwa Rzeszy przedłożony został ostatnio Reichstagowi.
sprawie poszczególnych zajść znajdują się jeszcze w toku. Urzędnicy kowania z rządem niemieckim w

Zkolei przeszedł min. Curtius do omówienia niemieckiej polityki handlowej, podkreślając, że stosunki gospodarcze i handlowo-polityczne, istniejące między Niemcami a większością państw wschodnich i południowo-wschodnich Europy są dziś bardzo niezadawalniające. Przyczyną tego zjawiska jest położenie rolnictwa niemieckiego. W rokowaniach handlowych z temi państwami rząd Rzeszy uwzględniać musiał specjalnie interesy rolnictwa niemieckiego.

Polemizując z zarzutami kół rolniczych co do rzekomego niebezpieczeństwa, zagrażającego rzekomo Niemcom z powodu przyznania Polsce kontyngentu trzody chlewnej, min. Curtius zaznaczył z naciskiem, że niebezpieczeństwo takie nie istnieje, ponieważ kontyngent zawarowany został wystarczającemi gwarancjami weterynaryjno-policyjnemi. Pozatem zawarto w sprawie regulowania zbytu i cen kontyngentu polskiego umowę, która rozprasza wszelkie obawy co do możliwości nacisku ze strony Polski na rynek niemiecki. Drugim punktem, kwestjonowanym przez gospodarcze koła niemieckie, jest przyznanie Polsce kontyngentu węgla. Co do tego rząd Rrzeszy żywi również wielkie obawy. Zgodził się na przyznanie kontyngentu dopiero wówczas, kiedy stało się widoczne, że niemożliwem będzie ukończenie wojny celnej bez przyznania Polsce kontyngentu węgla.

Ze stanowiska gospodarstwa narodowego Niemiec—zakończył minister—należy podkreślić, że ogólne przesilenie gospodarcze nakłada na Niemcy obowiązek szukania nowych terenów zbytu dla wywozu niemieckiego. Na linji tych poszukiwań leży właśnie zakończenie wojny celnej z Polską. Po exposé min. Curtiusa rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos posłowie Breitscheid, Schnaebele, Loringhoven i Ulitzka. Dalsza dyskusja nad przemówieniem ministra spraw zagranicznych Rzeszy odłożona została do jutra.

Narady gabinetu Rzeszy.

BERLIN. 25.VI. (Pat). Wczorajsze posiedzenie gabinetu Rzeszy, które rozpoczęło się o godz. 8 wiecz. trwało do godziny 1-ej po północy. W ciągu dnia dzisiejszego narady doprowadzone mają być do końca. W czwartek rano kanclerz Bruening wyjedzie do Neudeck celem złożenia bawiącemu tam prezydentowi Hindenburgowi sprawozdania o uchwałach gabinetu. Po powrocie kanclerza do Berlina gabinet ogłosił powzięte przez siebie decyzje.

Bezpośrednio przed wczorajszym posiedzeniem kanclerz odbył konferencję z przewodniczącym niemieckiej partji ludowej dr. Scholtzem. Rozmowa ta nie doprowadziła jednak do porozumienia w sprawie różnic finansowych między programem min. Dietricha a programem ludowców. Frakcja ludowa przesłała kanclerzowi pisemną deklarację, wypowiadającą się kategorycznie przeciwko projektom finansowym min. Dietricha.

Według informacyj prasy, program min. Dietricha przewiduje m. in. redukcję wydatków w budżecie na rok 1930 do wysokości 100 milj. Danina podatkowa pobierana ma być tylko od urzędników, których pobory służbowe wynoszą więcej niż 2 tys. marek. Danina ta wynosić ma 2—3%. Podatek dochodowy od poborów w wysokości 8.400 podwyższony ma być do 50%. Minister Dietrich proponuje wprowadzenie nowego podatku kawalerskiego i konsumcyjnego.

Lot „Krzyża Południa".

HARBOURG GRACE, 25.VI. (Pat). Samolot „Krzyż Południa" wylądował tu o godz. 10.53 według czasu amerykańskiego po locie, który trwał 30 i pół godz. Lotnik Kingsford Smith oświadczył, że bez pomocy aparatu radjowego nigdyby mu się nie udało przedostać przez mgłę. Lotnik oświadczył, że natychmiast po uzupełnieniu zapasów benzyny podejmie lot do Nowego Jorku.

Z powodu wystawy fotograficznej.

Wystawa fotografji, reklamowana w prasie jako „Fotoartyzm całego świata w Wilnie", na afiszach — „400 obrazów (?) najsłynniejszych (?) fotografików (?) całego świata (?)" — nie odzwierciadla bynajmniej całokształtu fotografji współczesnej — ani polskiej, ani zagranicznej.

Nie widzimy na niej zupełnie eksponatów takich rodzajów, jak fotografja „montażowa" („fotomontaż", czyli układ fotografij, tekstu i rysunku odręcznego) — czy to w jej czystej formie, występującej jako swego rodzaju sztuka, czy to fotomontażu plakatowego i drukarskiego. Ten rodzaj fotografji — rozpowszechniony zagranicą we Francji, Niemczech, Rosji — w Polsce uprawiany przez malarzy (zmarłego) Szczukę, A. Pronaszko, K. Kryńskiego, architektów A. i S. Syrkusów, Lacherta, Szanojcę i in. — niedostępny jest dla byle „pstrzykacza", bo wymagający twórczej myśli i rozwiniętego poczucia kompozycji — daje często rezultaty zupełnie odrębne, b. ciekawe w swej treści, formie i sile wyrazu, którym żaden grafik-malarz nie może dorównać w efektach rysunku odręcznego.

Również niema na wystawie zdjęć układanych z dwóch, rzadziej z trzech klisz, (jakby zdjęć „rentgenowskich") fotografij, w których artysta dobierając umiejętnie motywy z 2 klisz, odbija je na jednym papierze, otrzymując ciekawe, czysto artystyczne walory. Impuls temu dała sztuka nowoczesna (futuryzm), widzimy te efekty stosowane często w filmach kinematograficznych. Lecz dziedzina ta również wymaga od fotografa kultury artystycznej (w krajach zach.: Lisicki, Tschichold, Fr. Roh).

Niema też „fotoplastyki" (za wyjątkiem paru b. słabych zdjęć) — kompozycyj na papierach fotograficznych, polegających na stosowaniu najrozmaitszych efektów jasno-ciemnych, wydobytych na papierze bez stosowania negatywów.

Niema też fotografji układanej pół - abstrakcyjnej, pół - realistycznej (za wyjątkiem jednej fotografji z Łotwy) — fotografij zbliżonych do surrealizmu i dada w sztuce, jakie uprawiają francuscy fotografowie-malarze Pierre Roy, Man Ray i inni.

Wystawa daje natomiast przeważnie tylko jeden rodzaj fotografji — najmniej ciekawy pod względem artystycznym i walorów czysto fotograficznych, — tę formę fotografji, która za wszelką cenę chce zdobyć podobieństwo do malarstwa, „autentycznych" sztychów, rysunków jak u „prawdziwych malarzy", co w rezultacie przypomina tylko bajkę La Fontaine'a o żabie, która się nadyma, aby dorównać wołu...

Rzeczywiście, jak się stosować do tych „obrazów"? Jeżeli będziemy stawiać w stosunku do nich wymagania artyzmu narówni, jakie stawiamy malarstwu (jak zresztą chcą tego sami artyści, nazywając swe dzieła „obrazami" i „fotografiką") — to zobaczymy, że pod względem kompozycji są one bardzo słabe, w skale jasno-ciemnej — biedne i niesubtelne, w technice i tematach — jednostajne (wciąż słodkie twarzyczki i fragmenty efektów impresjonistycznych w krajobrazie). A więc, w najmniejszej mierze nie mogą zadowolnić wymagań „sztuki wielkiej". (Trzeba też pamiętać, iż z punktu oceny artystycznej, zupełnie jest obojętnem, jakim sposobem są osiągnięte walory artystyczne: czy aparatem fotograficznym, czy nowym aparatem „rozpylaczem" (dla efektów światłocieniowych), czy malarz wykonywał wszystko „na oko", czy też używał linji, cyrkla, luster, kwadratów pomiarowych i t. d., czy znowuż malował 1 dzień czy 4 lata... Ważne są rezultaty).

Jeżeli również szukać na tej wystawie zwykłych, dobrych zdjęć, powiedzmy, etnograficznych: krajobrazów, ludzi, scen charakterystycznych z tych krajów, które te fotografje „reprezentują", to spotka znowuż zawód: i z tych egzotycznych krajów (za wyjątkiem kilku zdjęć ze Stan. Zjednoczonych Am.) fotografje są zepsute przez nieudolną imitację malarstwa i przez zaprzepaszczenie nawet tych efektów, jakie musiały posiadać te zdjęcia, zanim fotograf zastosował „technikę szlachetną"...

Jaka bezradność panuje u fotografów w stosunku do kompozycji, wskazuje naprz. taki fakt, iż trzy zwykłe zdjęcia (aktu i głowy) powieszone są na wystawie... „do góry nogami". Poco taki fortel? Widocznie nie posiadając żadnej wiedzy o sztuce i kompozycji wogóle, fotograf sądził, że tak będzie lepiej i bardziej oryginalnie (dziwić się tylko należy naiwności autora i organizatorom wystawy...).

Na czem polega **zasadniczy** błąd i wada tych pseudo-artystycznych fotografij? Otóż, za małym wyjątkiem, „foto-graficy" pozostają wciąż jeszcze pod wyłącznym wpływem **impresjonizmu** — kierunku w sztuce, który powstał w malarstwie przed 60 laty. Stąd pochodzi właśnie najgłówniejsza i największa wada portretów fotograficznych (jak zresztą i w malarstwie impresjonistycznem) i którą widzimy u naszych koryfeuszów fotografji portretowej: **zabawa w „bliki" i światłocień** na twarzy modela, zamiast szukania **rysunku, sylwety, charakterystycznej formy** „niezamazanej" przez cień lub światło; w krajobrazach zaś — nieuzasadnione zacieranie wszystkich konturów i szczegółów przedmiotu i jednocześnie (przez to) — zatracenie subtelniejszych modulacyj i gradacyj światła, których „fotografik" w dalszym procesie, techniką olejną, przetłoku i t. d. — już nie potrafi wydobyć nanowo. Do tego dodajmy, iż fotografja zawsze posiada jedną wielką wadę: nieprawidłowego odtwarzania perspektywy (t. j. przestrzeni i stosunkowej wielkości przedmiotów), błąd, który przy używaniu teleobjektywów jest tylko mniej widocznym.

Rozwój sztuki fotograficznej idzie przeto nie drogą imitacji malarstwa, pozostawiając tę zabawę i przyjemność laikom, lecz w dziedzinach, które wykorzystują **specyficzne walory i własności fotografji,** któremi są: **wyrazistość, dobitność i „ostrość"** działania zdjęć fotograficznych, **bystrość** i taniość, ich **objektywność** (czyli prawdziwość), **zwartość,** przy niewielkim rozmiarze odtwarzanych scen, zjawisk, wydarzeń i t. d. Dlatego przyszłość jej — w fotomontażu, w drukarstwie, gdzie fotografja i fotomechaniczne klisze zastępują coraz częściej rysunek i drzeworyt, zatem, możliwie, zdjęcia „rentgenowskie" (podwójne odbicia), w fotoplastyce i, rozumie się, — w dalszym, jeszcze większym rozwoju fotografji w dziedzinie nauk i kinematografji.

W. K.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Audiatur et altera pars.

W związku z niedawnym incydentem pogranicznym z pewną dziewczyną wiejską, Weroniką Błażysówną, którą według wersyj prasy polskiej mieli zgwałcić i zamordować strażnicy litewscy, pisze „Vil. Ryt." we wzmiance p. t. „Brak kultury" co następuje:

„Weronika Błażysówna ze wsi Mejrany udała się niedawno za przepustką na Litwę, aby odwiedzić zamieszkałą tam siostrę. W czasie jej wizyty siostrzeniec Błażysówny w wieku 5—6 lat, bawiąc się nabitym rewolwerem spowodował wystrzał. Kula śmiertelnie raniła Błażysównę. Rodzice zmarłej tragicznie dziewczyny sprowadzili jej zwłoki, celem pogrzebania we własnej parafji".

Znowu dwa gospodarstwa zamienione w kupę popiołu.

Z Postaw donoszą o groźnym pożarze, jaki wybuchł we wsi Ochobnia, gm. hruzdowskiej, trawiąc doszczętnie dwa gospodarstwa, należące do Aelksandra i Józefa Daszewskich.

Straty wynoszą około 20 tys. złotych.

NOWO-ŚWIĘCIANY

+ **Parę uwag.** Na wniosek Magistratu zamknięte zostały dwie łaźnie (1 żydowska), dostępne szerokim masom. Możnaby nad tem przejść do porządku dziennego, gdyby nie pewne ale. Otóż łaźnie te zamknięte są od dwóch miesięcy i klasa niezamożna pozbawiona jest kąpieli. Na tem miejscu pozwolę zapytać, gdzie był p. doktór? Przecież jego obowiązkiem jest piecza nad higjeną i zdrowotnością miasteczka. — Byłoby wskazanem, ażeby zainteresowały się tem odpowiednie władze.

Magistrat wybudował na ul. Wileńskiej mostek z 9 desek, sięgający połowy jezdni, zakończony dwoma 30 cm. wystającemi słupkami, które w dużym stopniu zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, zwłaszcza w nocy. Tę samą ulicę Magistrat rozkopał, coprawda wybrukował, jednak wybudował chyba pierwsze w Polsce chodniki z piasku, stwarzając z ulicy Wileńskiej Saharę. Warto zobaczyć.

B. Kremski.

WORNIANY

+ **Koła Młodzieży Wiejskiej.** W ubiegłą niedzielę, dnia 22 b. m. po nabożeństwie odbyło się na rynku w Wornianach uroczyste poświęcenie sztandaru Koła Młodzieży Wiejskiej z sąsiedniej wsi — Bobrowniki, gm. gierwiackiej.

Poświęcenia dokonał miejscowy prefekt szkół ks. wikary E. Murończyk, który w krótkich, lecz treściwych słowach podkreślił znaczenie zrzeszania się młodzieży i niezapominania o utrzymaniu i podnoszeniu w sobie wartości moralnych.

Społeczeństwo worniańskie i pp. wójtowie — przedstawiciele samorządów worniańskiego i gierwiackiego, wbijając w drzewce sztandaru pamiątkowe gwoździe, dali dowód, że szczerze interesują się i solidaryzują z ruchem młodzieży wiejskiej, idącej w życie z hasłem: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe" (naturalnie szanując to, co dobrego przeszłość nam zostawiła).

Następnie przemówił instruktor oświaty pozaszkolnej, dając młodzieży rady i wskazania, jak spełnić mają swoje szczytne zadania i cele, sięgając „po życie nowe" i osiągając jak najpomyślniejsze rezultaty w pracach kulturalno-oświatowych.

Wspólny podwieczorek, przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna w sali Domu Ludowego zbliżyły w tym dniu młodzież wiejską z inteligencją worniańską, która nigdy nie uchyla się od udziału w życiu społecznem.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Bobrownikach, aczkolwiek jeszcze młode, bo zorganizowane z początkiem bieżącego roku szkolnego, jednak dzięki bardzo czynnej i energicznej postawie organizatora tegoż Koła, p. Jana Kieżuna, miejscowego kierownika szkoły powszechnej, jak również szczeremu zapałowi do pracy młodzieży, ma już za sobą dosyć bogatą przeszłość, a mianowicie: w zimie prowadzono kurs wieczorowy dla dorosłych, a w okresie późnej wiosny i początku lata pracę świetlicową, w której szczególnie silnie rozwinęła się akcja teatru ludowego i częściowo sport — piłka siatkówka. Dnia 20 b. m. Koło wzięło udział w ogólno-wojewódzkim zlocie Kół Młodzieży Wiejskiej w Wilnie i grało razem z łożnickiem Kołem „Wesele na Wileńszczyźnie". Zlot zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Sztandar Koła dzięki uwzględnieniu przy jego wykonaniu tutejszych motywów ludowych zwrócił na siebie podczas zlotu ogólną uwagę i zainteresowanie.

Takie placówki oświatowe w życiu naszej wsi mogą odegrać duże znaczenie, wytrącając jej ludność z apatji i biernoty umysłowej, a jednocześnie wnosząc pierwiastek twórczy i wiarę we własne siły.

E. A.

Z pow. wil.-trockiego

+ **Konferencje oświatowe pozaszkolne.** W końcu maja i w czerwcu r. b. na terenie pow. wileńsko-trockiego odbyło się szereg konferencyj ośw. pozaszk. w następujących miejscowościach: w Suderwie, gm. rzeszańskiej, Taboryszkach, gm. turgielskiej, Rzeszy, Olkienikach, Nowej-Wilejce i Gierwiatach. Wspomniane konferencje poświęcono omówieniu dotychczasowej działalności oświatowej pozaszkolnej na danych terenach — spostrzeżeniom nad błędami i dobremi stronami pracy ośw. pozaszkolnej w roku szkolnym 1929/30, ustalono wytyczne co do programu pracy na rok szkolny 1930/31 i związany z tem plan subsydjowania tej pracy. Pozatem poruszano kwestję zorganizowania t. zw. Gminnych Komtetów Pracy Społ. Oświatowej, któreby regulowały na swoich terenach prowadzenie pracy oświatowej pozaszkolnej oraz umożliwiły współpracę miejscowych organizacyj. W tych konferencjach zazwyczaj bierze udział nauczycielstwo szkół powszechnych, przedstawiciele samorządu gminnego, organizacyj, reszty miejscowego społeczeństwa i powiatowy instruktor oświaty pozaszkolnej.

Podobne konferencje na terenie pozostałych gmin tego powiatu odbędą się we wrześniu lub październiku r. b.

Przesilenie gospodarcze, jakie obecnie przeżywamy, ujemnie wpływa na normalny rozwój pracy ośw. pozaszk. w powiecie. Gdyby skutkiem tego przesilenia miały być zagrożone skromne fundusze na oświatę pozaszkolną, wstawione do budżetów gminnych i sejmikowego, spowodowałoby to załamanie się pomyślnie rozwijającej się akcji oświatowej pozaszkolnej, a tem samem wyrządziłoby wielką krzywdę szerokim masom społecznym, coraz bardziej odczuwającym potrzebę oświaty. Dlatego robienie oszczędności w tym dziale budżetów jest rzeczą prawie nie do pomyślenia.

E. A.

GRODNO

+ **Śmierć w nurtach Niemna.** W dn. wczorajszym podczas kąpieli na Niemnie wpobliżu Grodna zaszedł tragiczny wypadek. Sabina Naruszkiewiczówna ucz. VII klasy gimnazjum w Grodnie i Paweł Fiedorowicz również uczeń szkoły średniej trafili na głębię i mimo rozpaczliwych wysiłków poszli na dno.

Zorganizowany ratunek przyszedł za późno. Dopiero po kolkugodzinnych poszukiwaniach udało się wydobyć ciała topielców.

Wypadek ten wywołał w Grodnie przygnębiające wrażenie.

HERMANOWICZE

+ **Wzmożona akcja B. W.-R. K. P.** Korespondent nasz z Hermanowicz zawiadamia, iż ostatnio daje się zaobserwować wzmożoną akcję Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego. Należy przytem stwierdzić, iż akcja propagandy komunistycznej, która dotychczas odbywała się prawie wyłącznie w języku białoruskim, obecnie prowadzi się również i w języku polskim. Akcja ta szerzy się najwidoczniej we wschodnich powiatach województw nowogródzkiego i wileńskiego. Do rąk naszego korespondenta trafił numer czasopisma p. t. „Z pracy na terenie Sejmu Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu Poselskiego" w którem wydrukowane są przemówienia i artykuły o treści wybitnie antypaństwowej. Pismo to wydawane jest zupełnie legalnie i drukuje się w Warszawie w drukarni „Ars".

W imię prawdy.

W odpowiedzi na artykuł: „Nauczycielstwo związkowe a państwo".

W numerze 130 „Słowa" umieścił p. Obiezierski artykuł p. t. „Nauczycielstwo związkowe a państwo", zaznaczając, że krytykę swą skierowuje nie „przeciwko nauczycielstwu szeregowemu", lecz przeciwko „sztabowym władzom związków". Założenie to, nie jest zgodne z dalszym ciągiem wspomnianego artykułu, bo krytykę autor ujmuje ogólnie, mówiąc bądź to o „elemencie napływowym", bądź o „70 procent ogółu nauczycieli", bądź też o „zajadłym związkowcu", czy pionierze oświaty. Zresztą artykuły p. Dracza, p. Dobosza, czy też innych „sztabowców"—jak p. Obiezierski się wyraża—są odzwierciadleniem myśli i tendencyj całego nauczycielstwa związkowego z terenu, o czem może świadczyć chociażby ostatni Zjazd delegatów Ognisk Z. P. N. S. P. w Wilnie, gdzie nie zapadła żadna uchwała, którąby sprzeciwiała się tendencjom sztabu, i co najważniejsze, nie było prawie głosów krytyki, skierowanych w stronę władz związkowych. Są, oczywiście, wyjątki, ale tylko wyjątki, i to bardzo nieliczne, które nie świadczą jeszcze o tem, że „nauczyciel dusznej izby szkolnej" jest w niezgodzie z „prezydjalnym fotelem".

Według p. Obiezierskiego, napływowy charakter nauczycielstwa związkowego „nie byłby tak niebezpieczny", gdyby „związki nie podejmowały się ideowej pracy twórczej". Zachodzi tutaj pytanie, kto może podjąć się tej pracy? Czy każdy nauczyciel zosobna, czy właśnie przez te potępione związki? Nauczycielstwo — wogóle, a napływowe—w szczególności, brać udział w „ideowo-twórczej pracy" musi, bo inaczej będzie ono tylko bezduszną maszyną, na czem ucierpi dobro szkoły, a tem samem interes państwa.

Nauczycielstwo napływowe, o ile nie będzie brać udziału w pracy ideowo twórczej, to nigdy nie zwiąże się duchowo z naszym terenem. Zaznaczyć należy, że do związków należy także i nauczycielstwo miejscowe tak, że nauczycielstwo napływowe i miejscowe wzajemnie się dopełnia, względnie może dopełniać, co może tylko stworzyć ogólny typ nauczyciela—Polaka.

Praca ideowo twórcza może objawić się tylko przez związki, gdzie są zestrzelone „myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy".

Związkiem o charakterze ideowo-twórczym jest właśnie Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Obserwując życie Wileńszczyzny—oczywiście nie z Góry Zamkowej w Wilnie—można zauważyć znamienny fakt w stosunku ziemian i księży do nauczycielstwa. Mianowicie: jak jedni, tak i drudzy traktują nauczyciela z pewnym odcieniem pogardy, a już mocnym odcieniem wyższości.

Szary nauczyciel szkoły powszechnej, jeśli znajdzie się w pokojach ziemianina, jest prawie zawsze na szarym końcu, bo ziemianin nie może się pogodzić, że tenże sam nauczyciel mieszka niejednokrotnie w korytarzu, kurnej chacie razem z wieśniakami, lub innej jakiejś dziurze", że konferuje z tym wieśniakiem, który idzie pracować do niego za 70 groszy dziennie. Sam byłem również świadkiem, gdy jeden ksiądz wypytywał się wieśniaka, jak „prowadzi się" ich nauczyciel; oczywiście takie „pociągnięcie" księdza, podważa autorytet nauczyciela, a cierpi na tem szkoła.

Jednym z celów Związku P. N. S. P. jest „podniesienie godności stanu nauczycielskiego", nic więc też dziwnego, że—chociażby z tych względów—Związek, czy nauczycielstwo związkowe ma konflikty z ziemiaństwem i księżmi.

W końcu przytaczam, jako przykład, kilka momentów z pracy społeczno-kulturalnej Ogniska Zw. P. N. S. P. w Hoduciszkach, pow. święciańskiego—tej najmniejszej komórki Związku wogóle, a przytaczam dlatego, że najlepiej znam to Ognisko. Sprawozdanie dotyczy ubiegającego roku szkolnego.

Do Ogniska należy 14 członków. Członkowie zorganizowali 2 kursy wieczorowe. Na kursach było zatrudnionych 5 nauczycieli związkowców. Ilość osób uczęszczających na kursy — 34. Nauczyciele Związku współpracują ze Związkiem Strzeleckim, oraz prowadzą 2 Koła Młodzieży Wiejskiej.

Członkowie Ogniska wygłosili 7 odczytów na rozmaite tematy. Oprócz tego członkowie biorą udział w następujących organizacjach: Kółko Rolnicze, Kasa Stefczyka, Komitet Obywatelskiej Pracy Kobiet. Przy Ognisku istnieją sekcje: kinematograficzna, dramatyczna i porad prawnych.

Oprócz tego przy Ognisku istnieje bibljoteka, składająca się z 560 tomów. Ognisko prenumeruje 12 czasopism: 6 pedagogicznych, 6 innych, nie licząc „Głosu Nauczycielskiego" i „Pracy Szkolnej". Poza Ogniskiem nauczyciele-związkowcy prenumerują też 14 czasopism. Książki i czasopisma z bibljoteki bierze każdy—kto tylko chce. Jeśli chodzi o dobór członków Ogniska, to są tu nauczyciele z centralnych województw Polski i miejscowi. To jednak nam nie szkodzi.

Ramię przy ramieniu wykuwamy lepszą przyszłość.

Bronisław Owczynnik.

„Naiwne narzeczone".

W ostatnich czasach mnożą się wypadki zbrodni i rabunków na tle... sentymentalnem. Drapichrusty, rzezimieszki i zbrodniarze zawierają znajomości ze służącemi; po kilku spotkaniach „oświadczają" się o rękę Marysi lub Antosi, a po kilku wizytach już w charakterze „narzeczonych" rabują naiwne „narzeczone" z ciężko uciułanego grosza, a zdarza się, że poprostu mordują swoje ofiary. Zapłakane Marysie udają się do policji ze skargą, że „narzeczony" zabrał całą gotówkę — na urządzenie wesela i... przepadł.

Szukaj wiatru w polu!

Panie chlebodawczynie są naturalnemi opiekunkami swoich służących. Nasuwa się uwaga, czy Panie nie powinny uświadomić swoich Maryś, że oszczędzonych pieniędzy nie trzyma się w domu, że istnieje wielka instytucja państwowa PKO, która przyjmuje oszczędności na przechowanie, że dolicza do sum odsetki, więc kapitał oddany sam przez się powiększa się. Czy Panie chlebodawczynie nie powinny prowadzić swoich Maryś do PKO lub urzędu pocztowego, aby im wyrobić książeczkę oszczędnościową? Naturalnie, że tak. Tak samo, jak ostrzegać niedoświadczone, naiwne dziewczyny przed fachowymi „narzeczonymi".

Nieprawdaż, Szanowne Panie Chlebodawczynie? Dopuśćcie łaskawie tę sprawę do Waszego serca, Wasze Marysie będą Wam wdzięczne.

M. Cz.

—o—

KINA I FILMY

„ŻELAZNA MASKA" (Helios).

...czyli Alexandre Dumas w amerykańskim sosie, mocno niepierwszej świeżości film z dogranemi tandetnie do niego płytami, z Dougiem i jego zwykłym już troszkę opatrzonym nam ganre'm. Co oni porobili tam w Ameryce z tym nieszczęśliwym Dumas'em! Gdyby tak autor tej mimo wszystko — nieśmiertelnej trylogji, wstał z grobu i popatrzył na swoje arcydzieło na ekranie — toby jęknął boleściwie i zpowrotem położy się w grób. Strona stylowa jeśli o oprawę chodzi—znośna, ze stylem typów bywa nieco gorzej, z ich zachowaniem się, sposobem bycia, który mocno zatrąca, często gęsto Nowym Jorkiem albo San Francisko.

Wykonanie aktorskie — dość nierówne. Niektóre postacie — np. trzej muszkieterowie jako tako „sztymują", Richelieu natomiast mocno sfuszerowany. Douglas Fairbanks byłby dobry żeby mniej skakał po swojemu. Pozatem ma momenty kiedy jest świetny, zwłaszcza jako kapitan muszkieterów.

Zdjęcia w brązowym tonie, umiejętnie przyćmione, bądź dla wydobycia „stylowego kolorytu" bądź dla ukrycia defektów oprawy, notabene wcale efektownej i nieźle pod każdym względem zrobionej.

Nad program stary Pat z marca, całe szczęście że z fragmentami uroczystości imieninowych Marszałka Piłsudskiego, bo inaczej nadawałby się do wygwizdania. Przydałoby się aby te „Paty" wcześnie do nas dochodziły.

(sk).

„BIAŁA GEJSZA" (Hollywood).

Europejska artystka Imogena Robertson wyjechała do Hollywood i tam występuje niewiadomo dlaczego — jako Mary Nolan. W tym filmie ma jeszcze swój dawny pseudonim czy nazwisko.

„Biała gejsza" jest zrobiona jako film mówiony, do Europy poszła bez djalogów, które zastąpiono napisami (ok. 300-tu!) i płytową ilustracją muzyczną. Rzecz się dzieje w egzotycznym chińskim Szanghaju, akcja pomimo mnóstwa napisów jest dość żywa i interesująca. Tematem jej losy „ludzi z poza życia", przestępców, kokot etc.

Tendencja oczywiście umoralniająca, bohaterami ludzie nietyle źli ile nieszczęśliwi, których los pchnął na „złą" drogę — prawdziwy czarny charakter oficjalnie jest „porządnym" człowiekiem.

Wykonanie aktorskie dobre, wszystkie typy wykończone starannie i trafnie; egzotyzm środowiska podkreślony i wyzyskany należycie.

Nad program wręcz kapitalna groteska rysunkowa Wintera o przepysznym komizmie świadczy o wybitnym talencie jej autora.

(sk).

Zgon prof. St. Trzebińskiego.

Wczoraj 25 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł profesor zwyczajny historji i filozofji medycyny Uniwersytetu Stefana Batorego ś. p. Stanisław Trzebiński.

—o—

Stanisław Trzebiński,

ur. 26.IX 1861 r. w maj. Popowce, pow. starokonstantynowskiego na Wołyniu. Nauki przygotowawcze pobierał w Krzemieńcu u d-ra Beaupre następnie w gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu.

W 1881 wstąpił na Wydz. Med. Uniw. Jag., poczem kolejno studjował medycynę w Lipsku, Getyndze i Heidelbergu. W r. 1886 otrzymał doktorat med. na Uniw. Heidelberskim. Po krótkim pobycie w Petersburgu przybył do Dorpatu w końcu 1886 r., gdzie się nostryfikował; doktorat medycyny otrzymał w r. 1888. Podczas pobytu w Dorpacie był czynnym członkiem Konventu Polonia.

Po wyjeździe z Dorpatu pracował kolejno: w Warszawie w szpit. Dziec. Jezus na oddziale prof. Dunina, w Krakowie i Berlinie. 1896—99 gospodarzy u siebie w maj. Porochnia i Łąki na Wołyniu. 1899—1906 — lekarz fabryczny w Wołoczyskach a od 1906—1920 praktykuje w Kijowie. W r. 1920 więziony przez bolszewików w Charkowie. Po powrocie do kraju 1921—22 — lekarz w T-wie Zdrowia m. st. Warszawy. Od 1922 powołany został na katedrę med. U. S. B. w Wilnie, jako prof. zwycz. patologji ogólnej a od 1925 prof. zwycz. historji i filozofji medycyny. Będąc filistrem Korporacji „Polonia" był od I sem. 1925—26, po śmierci rektora Ziemackiego opiekunem Konwentu z ramienia Senatu Uniw. Stefana Batorego.

Napisał szereg prac z zakresu patologji, historji i filozofji medycyny.

Do młodzieży akademickiej.

Wileński Komitet Akademicki wzywa ogół młodzieży akademickiej U. S. B. do wzięcia jak najliczniejszego udziału w pogrzebie śp. prof. dr. Stanisława Trzebińskiego. Zbiórka młodzieży akademickiej w dniu 27 czerwca o godz. 9.30 na dziedzińcu Skargi.

Rozpaczliwy czyn kupca.

Ratunek z opresji finansowej znalazł w samobójstwie.

Wczoraj około godz. 8-ej rano lokatorzy domu Nr. 3 przy ul. Niemieckiej spostrzegli iż poprzez szczeliny w drzwiach wiodących od strony podwórza do sklepu z konfekcją dziecięcą p. f. „Magazyn Warszawski" wydobywa się gaz świetlny.

Na dobijanie się z zewnątrz nikt nie odpowiadał, choć tkwiący od wewnątrz klucz wskazywał, że ktoś się znajduje w sklepie.

Przewidując jakąś tragedję, zawiadomiono pełniącego wpobliżu służbę posterunkowego, który zdecydował się wyłamać otwór w wystawie sklepu i tą drogą dostano się do magazynu, przepełnionego gazem świetlnym, który, jak stwierdzono wydobywał się z palników umyślnie odkręconych, a nie zapalonych.

Na stole leżało bezwładne ciało mężczyzny, jak się okazało właściciela tego magazynu Arjana Szterna, nie dającego oznak życia.

Nie tracąc czasu nieprzytomnego Szterna przeniesiono do ambulatorjum pobliskiego pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz przy pomocy sanitarjuszy stosował wszelkie możliwe sposoby by przyprowadzić go do przytomności. Wszystkie wysiłki w tym kierunku okazały się daremnemi, desperat żyć przestał wskutek zatrucia i uduszenia się gazem świetlnym.

Arjan Sztern, który oddawna prowadzi magazyn, ostatnio, wskutek zastoju i ogólnego kryzysu w handlu znalazł się w krytycznem położeniu materjalnem. Jak z pod ziemi wyrastały weksle zaprotestowane i inne zobowiązania, a zwłaszcza nakazy płatnicze z najrozmaitszych tytułów.

Energiczny jednak kupiec borykał się z przeciwnościami, a nawet pocieszał się, że wybrnie z ciężkiej opresji, ponieważ nauczył się kroju i miał zamiar wyzyskać tę nową umiejętność.

Optymizm ten jednak zmienił się w zdecydowany pesymizm, gdy najniespodziewaniej otrzymał nowy nakaz płatniczy z tytułu podatku obrotowego którego wysokość Izba Skarbowa określiła w zawrotnej wprost sumie.

Nieszczęśliwego kupca opuściły resztki sił i energji. Nie widział już możności wybrnięcia z sytuacji.

Chwycił się więc ostatniego środka, jaki, jego zdaniem, mu pozostał, t. j. ucieczki od życia pełnego udręki.

Sztern, najwidoczniej w ciągu nocy obmyślił plan, wstał wcześniej niż zwykle i już o godz. 6-ej rano wyszedł z domu, oświadczając żonie, że idzie do sklepu, ponieważ musi wykonać pilne zamówienie.

Po przyjściu do magazynu zamknął się od wewnątrz i z całą świadomością swego czynu poodkręcał wszystkie korki instalacji gazowej, spokojnie oczekując działania zabójczego gazu.

Kiedy począł tracić przytomność, rzucił się na stół, na którym go dopiero po 2-ch godzinach odnaleziono już martwego.

Desperat —ofiara przeżywanego kryzysu Arjan Sztern, liczył lat 42, pozostawił żonę i dwoje dorastających dzieci.

Śród sfer kupieckich tragicznie zmarły cieszył się jak najlepszą opinją, to też wypadek poruszył do żywego szersze sfery, w których się obracał.

Wyjaśnienie w sprawie samobójstwa ucznia.

W związku z wiadomością, która się ukazała w nr. 142 „Słowa" dnia 25 czerwca br. pod tytułem: „Tragedja 15-letniego ucznia" Dyrekcja Gimnazjum im. J. Słowackiego z upoważnienia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

Uczeń kl. V-ej Ludwik Puzewicz przybył do Zakładu dopiero przed rokiem z Gimnazjum OO. Jezuitów w Wilnie, gdzie miał być pozostawiony na rok II-gi w kl. IV-ej, i tylko na prośby rodziców zapewniających, że chłopiec szkołę opuści i wyjedzie do ojca do Ameryki, Dyrekcja tamtejszego Gimnazjum dopiero pod tym warunkiem zgodziła się wydać mu świadectwo z promocją.

Nic więc dziwnego, że pozostawiony na rok II-gi w kl. IV-ej uczeń z chwilą wstąpienia do kl. V-ej gimnazjum im. J. Słowackiego zaczął odrazu wykazywać niedostateczne postępy we wszystkich przedmiotach: w 1-ym okresie miał 8 stopni niedostatecznych, to samo mniej więcej w okresach następnych. — Był niesforny i wyłamywał się stale z pod dyscypliny szkolnej, za co jak również i za złą naukę otrzymywał we wszystkich okresach ostrzeżenia, o których opieka domowa bywała regularnie powiadamiana.

Mimo jednogłośnej uchwały Rady Pedagogicznej o usunięciu Puzewicza opieka domowa otrzymała świadectwo roczne bez adnotacji o usunięciu, a więc tem samem umożliwiono jej bądź pozostawienie chłopca w tej samej szkole na rok II-gi w kl. V-ej, bądź przeniesienie do innego Zakładu.

Wręczając opiece domowej świadectwo roczne Dyrekcja poradziła przeniesienie chłopca do szkoły innego typu, naprz. do szkoły zawodowej, ponieważ uczeń zupełnie nie dawał sobie rady z nauką gimnazjum klasycznego.

Przeżywany przez młodzież w tym wieku okres przejściowy spowodował prawdopodobnie tak ciężkie zaburzenie psychiczne, które w danym wypadku zakończyło się tragicznie. — Wyrażając na tem miejscu głębokie ubolewanie z powodu tego bolesnego wypadku, szkoła jako taka nie może jednak poczuwać się do inkryminowanej jej winy.

(—) **A. Narwoysz.**
Dyrektor Gimnazjum.

KRONIKA

Czwartek 26 Czerwca	Dziś: Jana i Pawła Mn. Jutro: *Serca Jez.* Władysława Wschód słońca—g. 3 m. 17 Zachód „ —g. 8 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 25/VI—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 755
Temperatura średnia: + 22° C
„ **najwyższa:** + 31° C
„ **najniższa:** + 16° C
Opad w milimetrach: 4,7
Wiatr: południowo-zachodni.
Tendencja barom.: spadek, potem wzrost.
Uwagi: rano pogodnie, po południu umiarkowana burza.

MIEJSKA.

— **Likwidacja pożyczki angielskiej.** Najbliższe posiedzenie komisji do likwidacji pożyczki angielskiej wyznaczone zostało na dzień 27 b. m. w lokalu magistratu m. Wilna. Na posiedzeniu tem zreferowane zostaną wyniki pertraktacyj przeprowadzonych ostatnio w Londynie z przedstawicielami wierzycieli.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Zapisy do oddziałów I, IV, V i VI Szkoły Ćwiczeń** przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem Męskiem (Ostrobramska 29) odbędą się 28 i 30 czerwca od godz. 10 do godz. 12. Program Szkoły Ćwiczeń odpowiada programowi szkoły powszechnej.

Uprzedza się, że z powodu ograniczonej ilości wolnych miejsc w jesieni uczniowie może już nie będą przyjmowani.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Podaje się do wiadomości członków Koła Wileńskiego Z. O. R.,** iż staraniem Zarządu Głównego „Federacji" w porozumieniu z L. O. P. P. będzie uruchomiony w r. b. około 1.VIII. kurs obrony lotniczej i przeciwgazowej. Oficerowie rezerwy członkowie Z. O. R. pracujący na polu technicznem lub mający styczność z chemją, stali mieszkańcy m. Wilna, proszeni są o niezwłoczne podanie do sekratarjatu Z. O. R. (Wilno, ul. Mickiewicza 13) swych nazwisk. Frekwentanci kursu będą zakwaterowani i żywieni na koszt „Federacji" w szkole gazowej na Zoliborzu w Warszawie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Z P. T-wa Eugenicznego.** (Walki ze zwyrodnieniem rasy). 26 czerwca Dr. J. Gentel w Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) wygłosi odczyt na temat „O umysłowo upośledzonych dzieciach". Początek o godz. 6 wiecz. Wstępny wolny.

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 27 czerwca 1930 r., w piątek, o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w gmachu Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej zebranie członków Koła i Związku Bibljotekarzy z referatem p. Jerzego Hoppena: „Cechy rozpoznawcze akwafort i sztychów".

Goście mile widziani. Wstęp wolny.

— **Posiedzenie Komitetu II Targów Północnych.** W celu omówienia szeregu spraw, związanych z organizacją II Targów Północnych, zwołane zostało na dzień 27 b. m. posiedzenie Komitetu Wykonawczego II Targów Północnych.

RÓŻNE.

— **Wypłata dodatku mieszkaniowego.** Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. uchyliło zarządzenie z dnia 28.III r. b. wstrzymujące wypłatę dodatku mieszkaniowego nauczycielom i kierownikom szkół powszechnych i poleciło nadal wypłacać ten dodatek w granicach wypłat uprzednio już dokonanych, tj. tylko tym kierownikom i nauczycielom, którzy dodatek za mieszkanie otrzymali przy wypłacie poborów za marzec r. b. Jednocześnie władze szkolne poleciły wypłacić zaległy dodatek mieszkaniowy za czas w którym tego dodatku nie wypłacono.

— **Zaległe składki ogniowe,** pobierane przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, mogą być umorzone przez tenże Zakład na podstawie świadectwa ubóstwa, wydanego przez Magistrat, poświadczonego przez Starostwo Grodzkie oraz zaświadczenia Izby Skarbowej o zwolnieniu płatnika od płacenia podatków państwowych.

— **Ulgi podatkowe.** Władze skarbowe wydały zarządzenie, na mocy którego wprowadzone zostaną dla sklepów detalicznej sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby jednoprocentowe ulgowe stawki podatku obrotowego.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia". „Narzeczona z dachu",** dająca wielkie pole do popisu ulubienicy publiczności wileńskiej p. Lenie Eychlerównie, cieszy się wciąż wzrastającem powodzeniem i grana będzie przez długi szereg wieczorów. W próbach pod reżyserskim kierunkiem p. Wasilewskiego najnowsza lekka komedja wiedeńska p. t. **„Perfumy mojej żony".**

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. „Porwanie Sabinek"** porywa co wieczór całe Wilno. Dyrektor teatru prowincjonalnego p. Somfronjusz Hippo (dyr. Zelwerowicz) zaciera ręce, wołając z triumfem: „Nareszcie znalazłem coś, co ich bierze! Tylko tak dalej panie dyrektorze!" W próbach pod batutą p. Wyrwicza niezawodna, wiecznie młoda i zawsze mile widziana **„Ciotka Karola".**

— **Koncert w ogrodzie po-Bernardyńskim.** W czwartek, dnia 26 czerwca odbędzie się wielki koncert symfoniczny pod dyr. R. Rubinsztejna z udziałem znanej śpiewaczki Bali Karp. W programie Szubert, Mozart, Mendelsohn i inni. Początek o godz. 8-ej.

RADJO

CZWARTEK, dnia 26 czerwca 1930 r.

12.05: Transm. z Poznania, uroczystość otwarcia pierwszego Krajowego Kongresu Eucharystycznego. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Kom. organ. społeczn. 17.10: Audycja dla dzieci. 17.35: „Wśród książek". 18.00: Popis uczniów i uczenic klasy śpiewu. 19.00: Pogadanka radjofoniczna. 19.25: Przegląd filmowy. 19.50: Program na piątek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy i koncert. 21.00: Audycja literacka.

PIĄTEK, dnia 27 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Audycja dla dzieci. 17.45: Co nas boli? 18.00: Koncert. 19.25: Audycja literacka. 19.50: Program na sobotę i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert i komunikaty. 23.00: Gramofon.

SOBOTA, dnia 28 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt morski. 16.10: Program dz. 16.20: Gramofon. 17.00: Kom. Wil. Tow. Org. i Kółek Roln. 17.15: Kwadrans literacki. 17.35: „Co nam daje papyrologja" odczyt. 18.00: Słuchowisko dla dzieci. 18.30: Feljeton wesoły. 18.50: Święto pułku Radjotelegraficznego. 19.35: Program na tydzień następny i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy i koncert. 21.00: Koncert pieśni synagogalnych hebrajskich. 23.00: Feljeton, komunikaty i gramofon.

Nowinki radjowe.

CIEKAWA AUDYCJA LITERACKA.

Dziś o godz. 21.30 Rozgłośnia nasza transmituje na wszystkie stacje polskie, zradjofonizowany poemat J. Słowackiego „Żmija" w wykonaniu Zespołu Dramatycznego. Ilustracja muzyczna E. Dziewulskiego.

JUTRO USŁYSZYMY

o godz. 16.15 koncert muzyki popularnej w wykonaniu orkiestry pod dyr. prof. Tchorza. W programie fantazja z op. „Cyganerja" Pucciniego oraz szereg serenad.

NASTĘPNIE O GODZ. 17.45

ciekawy feljeton Mika p. t. „Co nas boli?".

PRZESTĘPCA PRZED MIKFOFONEM.

Londyńska radjostacja zgotowała niedawno swoim słuchaczom dość niezwykłą niespodziankę, dając możność przemawiania przez mikrofon człowiekowi, który jako przestępca był ukarany czteroletniem więzieniem obecnie zaś po odsiedzeniu kary, odzyskał wolność i pierwotne prawa obywatelskie i jest pożytecznym członkiem społeczeństwa. Czas spędzony w więzieniu i doświadczenie zdobyte wśród przestępców dostarczyły mu dość materjału, aby z nim się podzielić z radjosłuchaczami. Radjostacja londyńska postąpiła jednak przezornie, zachowując dyskrecję co do nazwiska prelegenta. Tylko dwaj urzędnicy byli wtajemniczeni w bliższe szczegóły dotyczące jego osoby, w dodatku przemawiał on z mieszkania prywatnego, a nie ze studja.

Człowiek ten był z zawodu... włamywaczem i za popełnione kradzieże osadzony był w więzieniu w Parkhurst. Odsiadując swą karę przyszedł jednak do przekonania, że chociaż w angielskich więzieniach skazańcy traktowani są po ludzku, to jednak zawód złodziejski nie opłaca się i po raz drugi wracać do więzienia złodziej nie ma ochoty.

Współżycie więźniów przez czas dłuższy wytwarza wśród nich głębokie różnice. Z tego co ów ex-włamywach jako prelegent, opowiadał przez radjo, słuchacze dowiedzieli się, że najbardziej nielubiani przez swoich współtowarzyszów niedoli są zabójcy. Jeżeli jednak zabójstwa dokonali w obronie własnego życia, są tolerowani. Przedmiotem podziwu natomiast wśród więźniów są zręczni złodzieje. Największą pasją i bodajże jedyną troską więźniów jest hodowanie myszy. Zajęcie z tem związane bywa często jedynym środkiem, który władze duchowe więźnia utrzymuje w równowadze. Zarząd więzienia pozwala nawet tym, którzy się dobrze prowadzą, hodować myszy a nawet dostarcza im w tym cel umięsnych odpadków lo karmienia Inne zwierzęta jak psy, koty i ptaki nie są tolerowane w celach. Mimo to ex-włamywacz jest zdania, że władze więzienne jeszcze nie zdają sobie w dostatecznej mierze sprawy z tego, czem takie zwierzę jest dla człowieka, pozbawionego wolności. Na żywność w więzieniach angielskich więźniowie nie mogą się skarżyć. Od lat paru poprawiła się znacznie, a specjalna komisja żywnościowa złożona z lekarzy, dyrektora więzienia i kucharza czuwa nad wyżywieniem, zarówno zbiorowem jak i indywidualnem. Do potraw daje się dziś znacznie więcej tłuszczu, niż dawniej, głównie w postaci mleka i margaryny. Więźniowie dostają dużo jarzyn, a i chleb jest wypiekany ze szczególną starannością. Potrawy są często urozmaicane i nie powtarzają się w te same dni tygodnia jak przedtem, lecz jadłospis bywa tak układany, aby więzień nie wiedział o tem naprzód, co będzie jadł w poniedziałek, we wtorek, we środę i t. d. Na obiad dostaje się mięso peklowane z piklami, słoninę z fasolą, kiedyindziej rozbef albo pieczeń wołowa a w niedziele tradycyjny angielski pudding. Śniadanie składa się z kaszy, chleba i herbaty.

W ciągu tych czterech lat, które prelegent spędził w więzieniu, było dziewięć usiłowań ucieczki, ale żadna się nie udała. Tacy więźniowie, którzy już próbowali uciec, są strzeżeni ze szczególną uwagą, dozorcy o godzinie siódmej wieczorem zabierają im ubranie. Także i światło w celach musi się palić przez całą noc, aby przez okienko z korytarza łatwiej było więźniów obserwować.

W godzinach wieczornych wolno jest czytać, pisać, rysować, grać na skrzypcach ittp.

Z ostatniej chwili.

Wrażenia Sauerwein'a z Berlina.

PARYŻ, 25.VI (Pat). „Le Matin" podaje dalsze wyniki ankiety, jaką prowadzi redaktor polityczny tego dziennika Sauerwein we wszystkich krajach w kwestji federacji europejskiej.

Dzisiejsza korespondencja, datowana z Warszawy, poświęcona jest wrażeniom, jakie Sauerwein odniósł z pobytu swego w Berlinie przed przyjazdem na ziemię polską. Sauerwein spotkał się w Berlinie z przedstawicielami prawicy, którzy nie oponowali przeciwko możliwości porozumienia Niemiec z Francją, lecz pod warunkiem, aby Francja pomogła im do zagojenia ran, zadanych przez korytarz pomorski i do uzyskania możliwości ustalenia bezpośredniej komunikacji między Berlinem i Królewcem bez przechodzenia przez ręce polskich celników.

Sauerwein stwierdził, że po upływie zaledwie 10-ciu lat po zawarciu pokoju, a na kilka dni przed ewakuacją Nadrenji przez wojska francuskie z zatrważającą szybkością rozwija się w Niemczech agitacja rewizji traktatu pokojowego. Dalej Sauerwein stwierdza, że obok rządu niemieckiego, a może i ponad nim działa potężna organizacja, która utrzymuje umysły w stałym stanie podniecenia i wywołuje wszystkie te incydenty graniczne w celu zastraszenia Europy.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Zastępca naczelnika więzienia i dozorca skazani za nadużycia kasowe i fałszerstwa.

W październiku 1927 r. zachorował naczelnik więzienia w Lidzie p. Bolesław Marek, wobec czego zastępstwo objął asystent tegoż więzienia Marjan Bortnowski, pełniąc poruczone mu obowiązki do dnia 3 marca 1928 roku.

Po objęciu urzędowania naczelnik Marek ujawnił cały szereg nadużyć.

P. naczelnik Marek uwiadomił o swych spostrzeżeniach władzę przełożoną, na skutek czego delegowany na miejsce inspektor więzień p. Michał Paszkiewicz wszczął dochodzenie administracyjne, które dostarczyło moc materjału obciążającego zarówno chwilowo pełniącego obowiązki naczelnika więzienia Bortnowskiego jak też i dozorcę Zimnickiego.

Okazało się iż w grudniu 1927 r. wójt gm. Rożanka Ant. Szamerunk, wpłacił na ręce Zimnickiego 500 zł. tytułem zaliczki na należność za zamówione ławki szkolne. Kwota ta jednak do kasy nie wpłynęła.
towany rachunek tartaku „Josiel Polaczek i S-ka" na 248 zł. 35 gr. za dostarczone deski.

W dowodach kasowych znaleziono pokwi-
Okazało się jednak że na poczet tego rachunku Zimnicki wpłacił zaledwie 58 zł. 35 gr. Reszta kwoty nie była uregulowana aczkolwiek rachunek zaopatrzono przed podpisem w słowo „otrzymałem".

Właściciel sklepu spożywczego Franciszek Mućko dostarczył do więzienia produktów spożywczych na 187 zł. 77 gr. Należność nie została uregulowana, chociaż Bortnowski pobrał z depozytów więźniów całkowitą sumę, uzyskując pokwitowania poszczególnych więźniów, otrzymujących produkty.

Morduch Tanaszyński, który dostarczał dla więzienia owsa i siana za 760 zł. otrzymał zaledwie 100 zł., a mimo to w dowodach kasowych znaleziono pokwitowanie na całą kwotę. Okazało się że podpisy na tych pokwitowaniach zostały sfałszowane.

W ten sam sposób oszukana została Rachela Mowszowiczówna, która dostarczyła owies i słomę za 94 zł. lecz pieniędzy nie otrzymała, aczkolwiek rachunek jako zapłacony dołączony był do dowodów kasowych.

Z depozytu osadzonego w więzieniu Wincentego Jarmołowicza Zimnicki przywłaszczył sobie 120 zł., dopuszczając się przytem malwersacji.

Wpłacone na koszt należności za zamówione urządzenia dla kościoła O. O. Pijarów 108 zł. do kasy więzienia nie wpłynęły.

Dozorca Zimnicki za sporządzone przez więźniów obuwie a dostarczone M. Josielewiczowi pobrał 72 zł. 43 gr. jednak pieniędzy tych nie wpłacił do kasy.

Pozatem stwierdzono wiele innych malwersacyj oszukańczych.

Ekspertyza kaligraficzna ustaliła, iż podpisy różnych osób i inne fałszerstwa były dokonane przez Zminickiego i Bortnowskiego, zaś ekspertyza buchalteryjna ksiąg ujawniła sprzeniewieżenia na łączną sumę 1909 złotych i 12 groszy.

Postawieni w stan oskarżenia do winy się nie przyznali, obciążając się wzajemnie lub zasłaniając się zmarłym w międzyczasie naczelnikiem Markiem

Na rozprawie sądowej, której przewodniczył wiceprezes wydz. karn. sądu okręgowego p. M. Kaduszkiewicz przy udziale pp. sędziów Miłaszewicza i Zaniewskiego, oskarżony Bortnowski przyznał się do malwersacyj dokonanych przez siebie, natomiast Zimnicki w dalszym ciągu wypierał się winy.

Przewód sądowy jednak całkowicie udowodnił winy obu podsądnych, a wobec tego skazani oni zostali na osadzenie w domu poprawy: Bortnowski na 1 rok zaś Zimnicki na 3 lata.

Na rzecz skarbu państwa od obu skazanych zasądzono 1909 zł. 12 gr. z procentami i kosztami. **Ka-er.**

NA WILEŃSKIM BRUKU

Nieporozumienie między braćmi likwiduje policja.

Do policji zgłosił się ze skargą na swego brata Ferdynanda, Leonard Derenkowski, oskarżając go o przywłaszczenie różnych rzeczy, narzędzi ślusarskich i części samochodowych, wartości 830 złotych.

Jak się okazało Ferdynand Derenkowski część tych rzeczy spieniężył, resztę zaś zatrzymał na pokrycie długu, zaciągniętego przez brata Leonarda.

Karambol taksówki z wozem.

Auto-taksówka, jadąc z nadmierną szybkością przez ul. Kalwaryjską tuż koło rogatki wpadła na wóz należący do Jakóba Paszkowskiego, ze wsi Przesmyki, gm. podbrzeskiej.

Wskutek zderzenia wóz został uszkodzony. Nieuważny szofer, sprawca wypadku zbiegł, zdołano jednak zanotować Nr. rejestracyjny taksówki, a mianowicie 14167, co niezawodnie przyczyni się do ujęcia kierowcy, a jego brawurowe wyczyny nie pozostaną bezkarne.

Ostatnia obława na złoczyńców.

Władze bezpieczeństwa w czasie przeprowadzonej ostatnio obławy na terenie komisarjatów II, V VI przetrząsnęły wszystkie miejsca podejrzane oraz przydrożne lasy i zarośla.

Między innymi w ręce policji wpadł jakiś podejrzany mężczyzna, który nie umiał wylegitymować się dokumentami, stwierdzającemi jego tożsamość oraz miejsce zamieszkania. Zatrzymany podaje się za Wasilewskiego.

„TRAGEDJA AMERYKAŃSKA".

Mówią nam, piszą, ze wszystkich stron wołają: oto patrzcie, jak dobrze dzieje się w kraju dolara, jaki tam dobrobyt, jaka skala życia, jaki rozmach! Oglądamy fotografje drapaczów nieba, czytamy o fantastycznych karjerach, o życiu miljarderów, o rozkoszach bogactwa. I wniosek: brać z tego przykład, traktować to jak wzór, amerykanizować nasze życie!

Czy rzeczywiście? Czy ten drogowskaz nie budzi zastrzeżeń? Musi budzić, jeśli tylko na chwilę zastanowimy się nad... odwrotną stroną medalu. A ta strona odwrotna jest poprostu straszna. Straszna w tem, co wyprawia, do jakiej dewastacji moralnej doprowadza szalona, wściekła, nieprzytomna żądza dolara, panująca nad miljonami ludzi, wypełniająca atmosferę ich życia, prowadząca ich na wszystkie manowce zła i zbrodni.

Ta żądza rozrywa więzy moralne, niszczy podstawowe normy etyczne, rodzi egoizm najbardziej haniebny, drapieżny, nieludzki. A co najgorsza — zatruwa dusze młodzieży, paczy jej charaktery, odwraca już nietylko od szczytnych ideałów, ale elementarnych cnót człowieka i obywatela.

I to jest w tym „raju" amerykańskim — prawdziwa „Tragedja amerykańska".

Taki tytuł nosi jedna z najbardziej sensacyjnych powieści, trzytomowy utwór głośnego pisarza amerykańskiego, Teodora Dreisera, który z wielką przenikliwością maluje nam obraz piekła moralnego, jaki roztacza się w życiu Ameryki pod panowaniem dolarowego demona. Przełożona obecnie na język polski powieść Dreisera przyda nam się, jako pomoc w należytej ocenie tego „szczęścia", jakie panuje w państwie pieniądza. Jest to niezwykły dokument obyczajowy i groźne ostrzeżenie, zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież, o to, by ją uchronić z pod wyłącznej władzy najniższego gatunku materjalizmu. Dreiser na przykładzie życia kilkudziesięciu postaci i poprzez najrozmaitsze, wstrząsające wydarzenia, występki i zbrodnie, daje dobry wykład moralny, najbardziej wymowną naukę o zasadzkach, pochyłościach i przepaściach moralnych, do których prowadzi nieokiełznana żądza użycia.

Powieść Dreisera, poza walorami artystycznemi, ma wysoką wartość pedagogiczną.

—o—

Walka byków a... muchy.

Poza Hiszpanją jedynie we Francji południowej walki byków posiadają licznych zwolenników. W roku bieżącym w szeregu miejscowości francuskich i to nietylko na południu ale i na północy ci zwolennicy krwawych igrzysk na arenie podjęli szczególniej energiczne usiłowania celem spopularyzowania tych igrzysk na gruncie francuskim, w niektórych miejscowościach odbyły się też walki byków. Olbrzymia jednak większość społeczeństwa podniosła energiczny protest i na łamach prasy rozwinęła się zacięta polemika między zwolennikami a przeciwnikami walki byków. Jak ostrą była ta polemika, tego dowodem służyć może, że nie oszczędzono w niej nawet osoby prezydenta republiki Gastona Doumergua, któremu wypomniano, że przed 20 laty wygłosił w parlamencie płomienne przemówienie, opowiadając się za dopuszczeniem walk byków we Francji. Jednym z głównych argumentów tego przemówienia obecnego prezydenta było porównanie walki byków z — muchami. Wszak nawet najzacieklejsi przeciwnicy walk byków, wygłaszający wzniosłe tyrady w obronie czworonożnych gladjatorów, nie odczuwają żadnych wyrzutów sumienia na widok męczących się na lepie much, których tysiące giną w strasznych męczarniach, a przecie trudno przypuścić, że mucha mniej cierpi niż byk, ponieważ jest mniejsza. I chociaż zestawienie to jest istotnie zastanawiające, przemówienie nie przeważyło szali na korzyść zwolenników walki byków.

—o—

Rozmaitości

REWOLUCJA NA MOŚCIE.

W Konstantynopolu istnieje znany powszechnie most pod Złotym Rogiem, łączący z sobą mahometańską dzielnicę Stambuł z europejską częścią miasta. Ruch na tym moście dosyć zawsze ożywiony, doznawał stałej przeszkody z racji straży, która od wszystkich pieszych i od wszystkich pojazdów pobiera odpowiednie myto. Strażnicy bardzo pilnie przestrzegali, aby nikt z jednej strony mostu nie przedostał się „na gapę" na drugą a próby w tym kierunku były poskramiane kijami. Ale nagle skończyła się władza strażników. Pewnej nocy zgromadziły się u obu przyczółków tłumy ludności, którzy spokojnie lecz z ironją przypatrywali się zdenerwowanym strażnikom. Z uderzeniem północy duże auto z głośnem trąbieniem wjechało na most minęło go pędem i zniknęło w ciemnościach nocy. Było to jakby hasłem dla tłumu, który natychmiast rzucił się również na most, lżąc przestraszonych strażników, których rola z tą chwilą była skończona. Tej samej nocy bowiem wchodziła w życie ustawa znosząca myto mostowe, które w ciągu 85 lat dzieliło dwie części tego samego miasta.

—o—

Humor zagraniczny.

* * *

— Będę musiał zmienić mieszkanie, ponieważ moja gospodyni jest zanadto ciekawa.

— Cóż ona takiego robi?

— Od trzech miesięcy pyta mnie codziennie: Mój panie, kiedy pan nareszcie zapłaci czynsz?

* * *

Służąca do pani: — Prosiłabym o zwolnienie na kilka dni. Moja matka jest bardzo chora.

Pani: — W danej chwili to niemożliwe. Ale na pogrzeb będziesz mogła pojechać.

* * *

Gość: — To jest bezczelność. Za jedną noc każecie mi płacić 15 złotych, a przecież musiałem spać na bilardzie.

Hotelarz: — To przecież bardzo tanio. Spał pan 10 godzin, a za bilard płaci się normalnie 3 złote za godzinę.

* * *

Sędzia: — Oskarżony, czy to prawda, że pan z panną Teresą Ł. żyje jak mąż z żoną?

Oskarżony: — Za pozwoleniem, panie sędzio, żyjemy z sobą o wiele lepiej niż mąż z żoną.

* * *

Lekarz przygotowuje delikatnie swego pacjenta, 98-letniego starca, na bliską śmierć.

— To wszystko dlatego, mówi chory, że w roku 1866 wykąpałem się raz w bardzo zimnej wodzie.

S. S. VAN DINE. 35)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

— Rubinstein — świetny szachista — zauważył z zainteresowaniem Vance. — Jeden z mistrzów światowych. Pobił Capablancę w San Sebastian w roku 1911... Tak Pardee dokonałby czynu niełada, gdyby go pobił. Niemałe to dla niego wyróżnienie, że Rubinstein z nim zagrał. Pardee, pomimo, że się wsławił swoim gambitem, nigdy nie uchodził za mistrza. A propos, czy pan słyszał, jaki był rezultat wczorajszej gry?

Na ustach profesora zaigrał słaby, tolerancyjny uśmieszek. Miał taki wyraz twarzy, jakby z jakiejś wielkiej wyżyny intelektualnej przyglądał się dobrotliwie figlom dzieci.

— Nie — odparł. — Nie dowiadywałem się. Ale mam wrażenie, że Pardee został pobity. Drukker nie miał co do tego wątpliwości, a to ostrożny człowiek i nigdy się nie wypowiada, o ile nie jest czego zupełnie pewny.

Vance podniósł brwi.

— Więc Pardee analizował swą niedokończoną grę z Drukkerem i dyskutował jej dalsze możliwości? Takie postępowanie jest nieetyczne i wystarcza, aby gracza zdyskwalifikować

— Nie znam się tak dalece na tych sprawach — odpowiedział kwaśno profesor. — Jestem jednak przekonany, że Pardee nie wziął rozbratu z etyką. Stał przy tamtym stoliku, pochylony nad szachownicą i kiedy podszedł Drukker, poprosił, aby mu nie udzielał żadnych rad. Dyskusja na temat gry z Rubinsteinem odbyła się później i ograniczyła się do samych ogólników. Nie sądzę, żeby była mowa o jakiejś określonej sytuacji.

Vance pochylił się wolno ku przodowi i zgniótł z namysłem papierosa. Widziałem, że jest podniecony, lecz stara się nad sobą panować. Po chwili wstał z fotelu i podszedł niedbale do stojącego w rogu stolika z szachownicą.

— Więc Pardee analizował swoją pozycję na tej szachownicy?

— Tak jest — odparł z wymuszoną grzecznością Dillard. — Drukker usiadł po drugiej stronie i przyjrzawszy się rozstawieniu figur, chciał zrobić jakąś uwagę, ale Pardee poprosił go, aby ją zachował dla siebie. W kwadrans później Pardee sprzątnął figury i wtedy dopiero Drukker powiedział mu, że przegra i że jego pozycja, pozornie korzystna, jest faktycznie stracona.

Vance suwał palcami po szachownicy. W pewnej chwili wyjął z pudełka dwie czy trzy figury i wrzucił je zpowrotem, jakby się bawiąc.

— Czy pan pamięta, co mówił Drukker? — zapytał, nie podnosząc oczu.

— Niebardzo uważałem — niewiele mnie te rzeczy interesują — odparł z wyraźną ironją profesor. — Przypominam sobie tylko to, co mówił o Rubinsteinie, graczu ogromnie powolnym i ostrożnym, przed którego okiem nie ukryje się żaden słaby punkt pozycji przeciwnika. Podług niego Pardee miałby szanse wygrania, gdyby gra odbywała się szybko.

— Czy Pardee bardzo odczuł tę krytykę?

Vance powrócił do swego fotelu i wydobył papierośnicę, ale nie usiadł.

— Bardzo. Drukker ma niesympatyczny, antagonistyczny sposób bycia, a Pardee jest nadwrażliwy na punkcie szachów. Był okropnie rozgniewany, okropnie. Ale zmieniłem przedmiot rozmowy i odeszli obaj w pozornej zgodzie.

Zabawiliśmy jeszcze kilka minut. Markham wyraził profesorowi wymowny żal z powodu przykrego zajścia. Nie był zadowolony z natarczywego gadulstwa Vance'a à propos partji szachowej Pardee'go i kiedy znaleźliśmy się w salonie, wyraził swoje uczucia słowami.

— Pojmuję, że mogłeś go indagować o to, co robili wczoraj wieczorem mieszkańcy tego domu, ale żeby się rozwodzić nad nieporozumieniem Drukkera i Pardee'go w kwestji szachów, to już nie do darowania. Nie przyszliśmy tu plotkować.

— I ja jestem tego zdania — odparł szorstko Vance. — Ale w mojem plotkowaniu była metoda. Gawędząc, dowiadywałem się prawdy.

— Czegoś się dowiedział? — zapytał ostro Markham.

Detektyw rzucił ostrożne spojrzenie w głąb hallu i pochyliwszy się ku nam, zniżył głos.

— Zrobiłem odkrycie, mój drogi, że w bibljotecznym komplecie szachów brakuje biskupa i że figura, zostawiona za drzwiami Drukkerowej, należy do tego kompletu.

Rozdział XV.

ROZMOWA Z PARDEE'M.

(Wtorek 12-go kwietnia, godz. 12.30 w południe).

Nowina zrobiła na Markhamie głębokie wrażenie. Jak zwykle w chwilach podniecenia, wstał i zaczął się przechadzać po pokoju tam i zpowrotem, z rękami założonemi wtył i ze spuszczoną głową. Heath, jakkolwiek mniej zwrotny umysłowo, doznał również wstrząśnienia, co objawiło się kilkakrotnie gwałtownem zaciągnięciem się dymem z cygara.

Zanim wszakże któryś z nich zdążył zdobyć się na komentarz słowny, tylne drzwi hallu owtorzyły się i rozległy się lekkie kroki, zmierzające w stronę salonu. W progu ukazała się Bella Dillard, wracająca od Drukkerowej. Twarz miała wzburzoną. Spojrzała na Markhama i zapytała:

— Co pan zrobił panu Adolfowi? Biedak jest w okropnym strachu. Ogląda drzwi i okna, czy się dobrze zamykają, tak jakby się obawiał włamywaczy, i nastraszył Gretę ostrzeżeniem, żeby nie zapomniała zamknąć się na noc na rygle.

— A! Więc ostrzegł Menzlową — zauważył Vance. — Ciekawe!

Dziewczyna zwróciła nań szybko niespokojne spojrzenie.

— Tak, ale nie chce dać żadnych wyjaśnień. Jest podniecony i tajemniczy. A co najdziwniejsze, unika matki... Co to ma znaczyć, panie Vance? Mam przeczucie, że zanosi się na coś strasznego.

— Nie wiem, co to może znaczyć — odpowiedział cichym, zgnębionym głosem Vance. — I poprostu boję się próbować wyjaśnić tę zagadkę. Gdybym się omylił... — Umilkł i po chwili mówił dalej. — Musimy czekać i obserwować. Może jeszcze dziś wieczorem dowiemy się czego. W każdym razie niema żadnego powodu, żeby się pani niepokoiła, panno Bello! — Uśmiechnął się uprzejmie. — A jak pani znalazła panią Drukkerową?...

— Mam wrażenie, że jej jest lepiej, chociaż dręczy ją jakaś myśl, pewnie z powodu syna, bo przez cały czas, kiedy tam byłam, mówiła tylko o nim i pytała mnie bezustannie, czy w ostatnich czasach nie zauważyłam w nim czegoś szczególnego.

— W danych okolicznościach naturalne pytanie — odparł Vance. — Ale pani nie powinna się przejmować jej chorobliwemi nastrojami. A teraz chciałbym pomówić z panią o czem innem. O ile mi wiadomo, wczoraj przed pójściem do teatru spędziła pani pół godziny w bibljotece. Proszę, niech mi pani powie, gdzie przez ten czas była pani torebka?

Pytanie zaskoczyło ją, ale po chwili wahania odpowiedziała:

— Wchodząc do bibljoteki, położyłam ją razem z okryciem na małym stoliczku koło drzwi.

— To była ta sama torebka z krokodylowej skóry, w której pani nosi klucz?

— Tak. Sigurd nie znosi strojów wieczorowych, toteż wychodząc z nim, nie zmieniam nigdy toalety.

— Więc przez te pół godziny torebka leżała na stoliku, a później w teatrze trzymała ją pani na kolanach. A dziś rano?

— Wyszłam na spacer przed śniadaniem i zabrałam ją z sobą. O dziewiątej powiesiłam ją w hallu na wieszaku od kapeluszy. O dziesiątej idąc do lady Mae, zabrałam ją z sobą. Wtedy to właśnie zrobiłam odkrycie, że zaginiony rewolwer znalazł się i moja wizyta uległa wskutek tego zawieszeniu. Do przyjścia panów torebka była na dole w suterynie klubowej. Później już się z nią nie rozstawałam.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski